

WYKAZ LITERATURY

1. KONKORDANCJA BIBLIJNA do Biblii Gdańskiej (1630 str.) 150.000 zł.
2. CIENIE PRZYBYTKU LEPSZYCH OFIAR (131 str.) 25.000 zł.
3. WYŻYNY BET-AWENU (broszura 44 str.) 10.000 zł.
4. PASCHA - WIELKANOC NOWEGO STWORZENIA (brosz. 48 str.)..... 5.000 zł.
5. ŚPIEWNIK „PIEŚNI BRZASKU TYSIĄCLECIA” z nutami..... 50.000 zł.
6. ZBLIŻCIE SIĘ DO BOGA (broszura 65 str.)..... 15.000 zł.
7. Wznowione wydanie 1 Tomu (twarda i miękka oprawa) 30.000 zł.

LITERATURA BEZPŁATNA:

- | | |
|--|--------------------------|
| 8. Plagi egipskie (broszura 44 str.) | 15. Bogacz i Łazarz |
| 9. Upadek Babilonu (broszura 32 str.) | 16. Kto będzie zbawiony |
| 10. „Na Straży” i „Wędrowka” - archiwalne numery | 17. Odrzucony Odkupiciel |
| 11. Co to jest restytucja? | 18. Gdzie są umarli |
| 12. Okup za wszystkich | 19. Królestwo Boże |
| 13. Żywy Bóg i martwa religia | 20. Prawda o piekle |
| 14. Raport Piłata | 21. Nadzieja. |

UWAGA! - Ostatnio ukończony został druk książki „Jeruzalem”, zawierającej wykłady z konwencji w Jerozolimie, która odbyła się w kwietniu 1993 r. Książka zawiera, oprócz wykładów, kolorową wkładkę ze zdjęciami z Izraela, uwagi podróżne dla uczestników konwencji oraz informacje o miejscach, które odwiedzili. Jest w niej zamieszczone także kolorowe zdjęcie wszystkich uczestników. Książka zawiera ok. 110 stron - koszt 1 egz. 65.000 zł. (nakład 500 egzemplarzy).

Jest już do nabycia II część komentarzy do Apokalipsy. Książka zawiera 300 stron druku, w tym kilkanaście ilustracji. Koszt 1 egz. 90.000 zł. (nakład 600 egzemplarzy).

Zostały też wydane pytania do Cieni Przybytku, przystosowane do nowego wydania tej książki (1992). Służą one jako pomoc przy badaniu tego przedmiotu. Broszura zawiera 40 stron druku (498 pytań). Koszt 1 egz. 5.000 zł. (nakład 500 sztuk).

Zamówienia na wysyłkę literatury można przysyłać na adres Wydawnictwa „Na Straży” (zamówienia zbiorowe mile widziane).

Ceny literatury nie uwzględniają ewentualnych kosztów wysyłki i pocztowej opłaty manipulacyjnej.

REDAKCJA

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 29 września 1993 r. zasnął w Panu br. Władysław PANEK, członek zboru w Andrychowie. Przeżył 86 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.
- Dnia 7 grudnia 1993 r. zasnął w Panu br. Aleksander GOŁDA, członek zboru w Krakowie. Przeżył 72 lata, w tym 23 lat w Prawdzie.
- Dnia 7 grudnia 1993 r. zasnęła w Panu s. Władysława CZERNIAK-SZARKOWICZ, członkini zboru w Andrychowie. Przeżyła 79 lat, w tym 58 lat w Prawdzie.
- W dniu 7 grudnia 1993 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę br. w Panu Jakub SZWED, członek zboru w Krakowie. Przeżył 91 lat, w tym 54 lata w Prawdzie.
- Dnia 17 grudnia 1993 r. zmarła w wyniku wypadku samochodowego s. Józefa SKADŁUBOWICZ, członkini zboru w Kostkach Dużych k/Buska-Zdroju. Przeżyła 92 lata, w tym 60 lat w Prawdzie.
- Dnia 18 grudnia 1993 r. zasnął w Panu br. Jan BLICHARZ, członek zboru w Biszczu. Przeżył 86 lat. Przez długie lata był starszym tego zboru.
- W dniu 21 grudnia 1993 r. zasnęła w Panu s. Maria JONCZY, członkini zboru w Andrychowie. Przeżyła 91 lat, w tym 53 lat w Prawdzie.
- W dniu 2 stycznia 1994 r. zmarła siostra w Panu Antonina BRZYKCY, członkini zboru w Bydgoszczy. Przeżyła 93 lat, w tym 61 lat w Prawdzie.
- Dnia 20 stycznia 1994 r. zasnęła w Panu siostra Elżbieta GOLAN, członkini zboru w Pawłowie. Przeżyła 59 lat, w tym 41 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98
Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-

Zakład Poligraficzny „FORMAT”, Białystok - Kleosin, ul. Zambrowska 20A.

Nakład 1700 egz.

br. 507KA



Rok założenia 1958

MAJ - CZERWIEC

1994

NR 3

SPIS TREŚCI: • Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy • Duch Święty - Pocieszyciel • Chrystus pierwszy ze zmartwychwstania • Czy ty jesteś tym, który ma przyjść? • Uczni o Bogu • Samotność • Odkupiciel przedstawiony obrazowo • Sąd Kościoła • Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię • Król Ludwik a krzyż • Trzy i pół roku bez deszczu • Wszystko oddała córce • Uczucia i ich wpływ na zdrowie •

Błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy

Lekcja z Dziejów Apostolskich 2:1-11

Złoty tekst: - „A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, onego Ducha prawdy” - Ew. Jana 14:16.

Zalecenie, jakie nasz Pan pozostawił swoim uczniom, gdy ich opuszczał, było takie, aby z góry Oliwnej powrócili do Jeruzalemu i pozostali tam, aż zostaną przyobleczeni mocą z wysokości. Dla wielu owe dziesięć dni czekania wydawałyby się stratą czasu. Pomyśleć tylko! Stu dwudziestu poświęconych ludzi próżnujących przez dziesięć dni - nie głosili Ewangelii, nie leczyli ani nie wykonywali jakiegokolwiek pracy religijnej - zaniebując także inne sprawy, jak zdobywanie pieniędzy i wykonywanie wszelkich innych ziemskich czynności. Co uczniowie robili w tym czasie? Zapiski wskazują, że ich jedynym zajęciem w tych dziesięciu dniach były modlitwy i chwalenie Boga. O co prosili w swych modlitwach? Uczniowie byli już w społeczności z Bogiem przez wiarę i mogli modlić się do Niego jako do Ojca. Poznali też Jezusa i byli przez Niego ubłogosławieni pod wieloma względami, a niektórzy z nich byli Jego mówczymi narzędziami. Po co wobec tego to czekanie? Po co te modlitwy? Cemu nie

weszli od razu do winnicy, aby pracować? Gdyby kierowali się swym własnym rozumem, z pewnością zajęliby się pracą, lecz oni stosowali się do słów Mistrza, pamiętając o oświadczeniu: „Posłuszeństwo jest lepsze aniżeli ofiara”. Nie wiedzieli oni, jakich kwalifikacji potrzebowali do przyszłej służby. Ufali jednak swemu Panu i posłusznie czekali na obiecanie błogosławieństwo i przygotowanie.

Ta potrzeba oczekiwania wynikała z trzech powodów:

1. Uczniowie nie byli kompetentni do wykonania przeznaczonego im dzieła. Mieli dopiero być do tego uzdolnieni mocą z wysokości.

2. Owego pomazania nie mogli otrzymać wcześniej, aż Odkupiciel wstąpił do nieba, „aby się tam okazać przed oblicznością Bożą za nami”, za wierzącymi. Choćby byli oni członkami upadłego rodu, to jednak, podobnie jak ich ojciec Abraham, zostali uprzywilejowani łaską Bożą, jako Jego przyjaciele, będąc „usprawiedliwionymi z wiary”. Jako usprawiedliwieni mogli

oni się udawać w modlitwach do Boga jako do Ojca - „Ojciec nasz, który jesteś w niebie”. W sercu nie byli oni nieprzyjaciółmi Bożymi, lecz wiernymi, chociaż, według słów apostoła, byli „nieprzyjaciółmi przez złe uczynki”, nie będąc w stanie doskonale zachować zakonu. Nie byli oni buntownikami potrzebującymi pośrednika, lecz jako niedoskonalni wierni przyjaciele potrzebowali odkupiciela i orędownika. Ich odkupiciel oświadczył: „Sam Ojciec miłuje was”. W swej modlitwie do Ojca Pan Jezus mówił o nich: „Twoi byli i daleś Mi je” - Jan. 17:6. Mimo to, by Boska sprawiedliwość mogła przyjąć ich jako żywą ofiarę na Pańskim ołtarzu, potrzeba było, aby sprawiedliwości był przekazany okup przez Odkupiciela. Zostało to uczynione w czasie dziesięciu dni oczekiwania uczniów na „moc z wysokości”. Wylanie Ducha Świętego było dowodem, że zasługa ofiary Chrystusowej została za nich zastosowana i że Bóg ją przyjął. To sprawiło, że mogli być uznani jako nowe stworzenia, mogli być spłodzeni do nowej, duchowej natury, jako synowie Boży; mogli też być pomazani Duchem jako członkowie królewskiego kapłaństwa.

3. Owe dziesięć dni spędzonych na modlitwie było potrzebne także po to, aby przygotować uczniów na przyjęcie Ducha świętego. Umysł ludzki jest jak pokój, którego drzwi muszą być otwarte, zanim skarb może być do niego włożony. Drzwi w tym obrazie przedstawiałyby wolę, która musi przyzwolić na to, by cokolwiek mogło wejść do umysłu i serca danej osoby. Co więcej, gdy pokój jest zajęty i nie ma w nim miejsca na nowe, wartościowe rzeczy - stare muszą być najpierw usunięte, by zrobić miejsce na nowe. Nasze serca muszą być najpierw opróżnione z ziemskich nadziei, celów i ambicji, aby przygotować miejsce na nowe bogactwa Boskiej łaski. Owe dziesięć dni na pewno nie były zbyt długim czasem na doświadczenie wiary uczniów, ich posłuszeństwa i gorliwości dla Pana oraz Jego sprawy, której podjęli się służyć. Poprzez modlitwę, post i wyczekiwanie obiecanego błogosławieństwa z wysokości, światowe ambicje uczniów, ich nadzieje i cele, niewątpliwie ustępowały z ich serc, przygotowując je do przyjęcia błogosławieństw, które Pan zamierzył wkrótce wylać.

SZUM GWAŁTOWNEGO WIATRU

Nie mamy rozumieć, że w dniu Pięćdziesiątnicy gwałtowny wicher zawił nagle nad gronem modlących się i wyczekujących wiernych, lecz raczej, że był to szum, podobny do szumu gwałtownego wiatru. Było to tym bardziej cudowne, gdyż w tym czasie nie było wiatru. Z tekstu greckiego wynika, że ogniste języki, czyli płomyki światła, jakie ukazały się nad głowami każdego z uczniów, nie były od razu „rozdzielonymi językami na kształt ognia”. Wyrażenie „rozdzielone języki ognia” rozumiemy, że najpierw ukazał się większy płomień, który rozdzielił się na mniejsze płomyki i osiadł nad głową każdego z uczniów. Bez względu jednak na formę, cel tego zdarzenia został szybko rozpoznany. Było to obiecanie błogosławieństwa z wysokości, od tronu Ojca, przez Syna; jak to później wyjaśnił święty Piotr: „Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługuj-

cie” - 1 Piotra 4:10. Nie mamy rozumieć, że zebrana rzesza uczniów, będących jednej myśli, wytworzyła tę manifestację, ale raczej to Bóg Swoją opatrnością przywiódł ich do stanu jedności, przygotowując ich do udzielenia im obiecanego błogosławieństwa.

Podobnie Pan oświadczył, że można się spodziewać szczególnego błogosławieństwa, gdy dwóch lub trzech łączy się w modlitwie - nie w tym znaczeniu, by ich łączność mogła coś wytworzyć, ale dlatego, że Panu podoba się nagradzać złączone wysiłki Jego ludu i przez to zachęcać do niezaniechania społecznego zgromadzania się.

Cały dom został napełniony cudowną mocą, każdy wierzący został jakby zelektryzowany, ożywiony. Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, uświęcającym wpływem, dzięki któremu zaczęli mówić obcymi językami. Myślimy, że ta szczególna manifestacja była tylko dla jedenastu apostołów, gdyż następny opis mówi o tym, że Piotr i inni apostołowie przemówili do ludu obcymi językami. Nie mamy dowodu, by inni z owych stu dwudziestu osób kazali wówczas lub kiedykolwiek obcymi językami.

Przez całe stulecia istniały pomiędzy ludem Bożym spory na temat istoty Ducha Świętego. Nie będziemy tu objaśniać tego przedmiotu, ale odsyłamy czytelników do V tomu wykładów Pisma Świętego, rozdziały 8 - 11, gdzie przedmiot ten omawiany jest szczegółowo. Zwracamy tylko uwagę, że Duch Święty nie jest osobą, ale wpływem, mocą lub usposobieniem osoby. Jest to Duch Ojca, a także Duch Syna oraz tych wszystkich, którzy są w harmonii z Ojcem i z Synem. Zaimek rodzaju męskiego stosowany jest do Ducha świętego, ponieważ tak Bóg, jak i Pan nasz Jezus, określane są rzeczownikami rodzaju męskiego. Nic nie mogło bardziej zamącić umysłów chrześcijan, jak ta niebiblijna teoria, że Duch święty jest jedną z trzech osób bóstwa, równych w mocy i w chwale. Jest to błędne pojęcie. Należy przyjąć, że Duch święty jest jedną z manifestacji jedynego, żywego i prawdziwego Boga. Bóg objawił samego Siebie w Jezusie, który był „Bogiem objawionym w ciele” - 1 Tym. 3:16. On objawił samego siebie w świętym wpływie, czyli mocy, w dniu Pięćdziesiątnicy i odtąd objawia się w ten sposób tym, którzy zostali spłodzeni i pomazani Duchem świętym, duchem prawdy. Pośrednio objawia się także tym ze świata, którzy dostrzegają działanie tego ducha w synach światłości i bywają przez niego ćwiczeni i strofowani, ponieważ są w dysharmonii z Boską wolą.

Tak jak niektórzy błędzą, określając Ducha świętego jako trzecią osobę w „trójcy”, tak inni błędzą w przeciwnym kierunku, gdy mówią, że Duch święty nie jest niczym więcej jak tylko duchem prawdy. Utrzymujemy, że właściwą myślą jest, iż określenie „Duch święty” oznacza Boską wolę, Boską moc i Boską prawdę, które są używane i stosowane w sposób, w czasie i okolicznościach zgodnych z Bożą wolą. Moc, jaka zstąpiła na oczekujących uczniów, nie była tylko samą prawdą ani jej znajomością, nie była także osobą zstępującą na nich, gdyż osoba nie mogłaby rozdzielić się i zamieszkać w jedenastu apostołach lub w stu dwudziestu braciach, czy tysiącach i dziesiątkach tysięcy wiernych Pańskich w różnych częściach świata.

DA WAM INNEGO POCIESZYCIELA

Złoty tekst przedstawia tę sprawę wyraźnie i zgodnie z innymi pismami traktującymi o tym przedmiocie. Oświadcza on, że Duch Święty pochodzi od Ojca, a nie od Syna; informuje, że Syn miał prosić Ojca, by Duch był zesłany; wykazuje również, że szczególna moc, czyli duch Ojca będzie innym Pocięszycielem, zamiast Pana Jezusa, którego odejście było potrzebne i konieczne. Gdyby nasz Pan pozostał cielesną osobą, byłby ograniczony tak jak i my cielesnymi, ziemskimi warunkami, nie mógłby wszędzie być obecny. To też korzystniej było, aby Pan opuścił uczniów i okazał się przed Ojcem jako ich Orędownik, by w ten sposób zapewnić dla nich Ducha Świętego, który nie tylko przedstawiałby Ojca i Jego Syna, ale również wszelką prawdę i sprawiedliwość oraz byłby błogosławieństwem dla każdego naśladowcy Pana.

Po owym zadziwiającym szumie i elektryzującym wpływie, jaki napełnił pokój oraz po ukazaniu się płomyków nad głowami zebranych, z pewnością wielka radość i wzruszenie opanowało wiernych, co uzewnętrzniło się, zaciekawiając wielkie rzesze ludu; albowiem jest powiedziane, że uczniowie „byli zawsze w kościele” - Łuk. 24:53; Dz. Ap. 2:46.

Niektórzy wnoszą, że większy, górny pokój, zajmowany wtedy przez uczniów, był jednym z licznych pomieszczeń przyległych do świątyni i w ten sposób można łatwo zrozumieć tak prędkie zgromadzenie się około trzech tysięcy ludzi. Działo się to podczas jednego z dorocznych świąt, które ścierało do Jerozolimy pobożnych Żydów, nie tylko z terenu Palestyny, ale i z okolicznych krajów. Większość z nich była Żydami z urodzenia, a niektórzy byli prozelitami, czyli nawróconymi na Judaizm z innych religii. Gdy zebrana rzesza ludzi usłyszała przemówienia w różnych językach, wielu początkowo sądziło, że mówcy byli pijani, lecz później rozpoznali, że są to języki krajów, z których pochodzili. Tak więc każdy w swym ojczystym języku mógł usłyszeć poselstwo o Jezusie, o Jego śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i o cudownym wylaniu Ojcowskiego błogosławieństwa, które uzdoliło wiernych do Jego służby i ogłaszania Jego poselstwa.

ZNACZENIE PIĘCDZIESIĄTNICY

Dzień ten jest bardzo ważny. Według żydowskiej tradycji była to rocznica dania zakonu na górze Synaj. Zesłanie Ducha Świętego, było dowodem uwolnienia przez Chrystusa od zakonu i włączenie do pierwotnego przymierza tych wszystkich, którzy przystępują przez Niego do Ojca. Był to dzień dobrowolnego dawania potrzebującym - „Z dostatku ręki twej dobrowolnie dasz według tego, jako cię ubłogosławił Pan, Bóg twój” - 5 Mojż. 16:10. Podobnie i naśladowcy Pana udzielili danego im błogosławieństwa tym, którzy byli gotowi je przyjąć.

Płomyki ognia pięknie przedstawiały światło prawdy, rozjaśnienie umysłu, które przychodzi dzięki spłodzeniu z Ducha Świętego. Ta Boska moc została znamiennie zmanifestowana w apostołach. Choć zgromadzone rzesze wciąż uznawały ich za „ludzi pros-

tych i nieuczonych”, to jednak poznały również, że byli oni z Jezusem, uczyli się od Niego i posiadali pewną światłość umysłu, której nie można otrzymać skąd indziej. Czyż nie jest to prawdą także w przypadku wszystkich spłodzonych z Ducha Świętego? Kilka dni temu pewien brat, cieśla, rozmawiając ze mną o tym, jak prawda rozjaśniła jego umysł i orzeźwia jego serce, dodał: „Tak, bracie Russell, i to jeszcze nie wszystko! Nie tylko, że moja głowa i serce zostały orzeźwione w rzeczach duchowych, ale bez żadnej chępliwości powiedzieć mogę, że prawda uczyniła mnie światlejszym pod każdym względem. Ona daje mi lepszą równowagę umysłu i więcej zdrowego rozsądku nawet w moim zawodzie cieśli”. Wierzmy, że jest to ogólną prawdą. Ci, którym prawda imponuje, z natury nie są bardziej światli od innych. Z niektórych Pism można nawet wnosić, że będą oni poniżej przeciętnie światłych; bowiem apostoł powiedział, że niewielu mądrych, bogatych, wielkich lub uczonych wybrał Bóg, ale przeważnie tych, wzgardzonych u świata. Mimo to daje się zauważyć, że ci, którzy głęboko interesują się obecną prawdą, którzy ją miłują i badają pod kierownictwem i instrukcją Ducha Pańskiego i różnych pomocy, jakie Bóg przygotował na obecny czas, przewyższają przeciętny stopień inteligencji swoich współbliźnich. Zaprawdę, ktokolwiek ma znajomość prawdy, ten posiada wykształcenie, bez względu na to, czy ukończył uniwersytet, czy też nie. W ostatnim czasie dało się zauważyć, że wielu spośród tych, którzy mieli możliwość uzyskania ziemskiej edukacji, nie skorzystali z tego przywileju.

Nie ulega wątpliwości, że edukacja duchowa stanowi daleko większą wartość, albowiem „mądrość z góry pochodząca jest najprzód czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych”, co jest, jak oświadczył apostoł, „duchem zdrowego umysłu” - Jak. 3:17; 2 Tym. 1:7.

LEKCJA DLA NAS

Chociaż nie możemy zgodzić się z tymi, co uczą, że należy się spodziewać i modlić się o powtórzenie chrztu Duchem Świętym, to jednak wierzymy, że lud Boży ma dochodzić do stanu serca podobnego do tego, jaki mieli bracia w dniu Pięćdziesiątnicy, aby dostąpić łask i przywilejów, jakie są nam obiecane przez Chrystusa. Miała być tylko jedna Pięćdziesiątnica. Nie będzie drugiego podobnego wylania Ducha Świętego, na ile dotyczy to Kościoła. Duch Święty, jaki był wylany na Kościół, mieszka z nami dotąd i jego błogosławieństwo jest przywilejem wszystkich poświęconych, których Bóg przyjmuje do Swej rodziny. Jednak nim ktoś będzie gotowy do otrzymania błogosławieństwa od Ducha Pańskiego, musi najpierw być usprawiedliwionym z wiary, musi mieć serce wolne od umiłowania grzechu i musi uczynić solenne postanowienie, czyli ślub, że będzie służył Panu, prawdzie i braciom. Dopiero wtedy będzie on w odpowiednim stanie do otrzymania błogosławieństwa, oświecenia, pociechy i społeczności Ducha Świętego. Chociaż będzie rozpalony pragnieniem służenia Panu, prawdzie i braciom, postąpi mądrze, gdy będzie naśladował pierwotny Kościół i będzie czekał, badał i modlił się - aby mógł być

napelniony Duchem, zanim podejmie rolę przedstawiciela Bożego dla innych. Z biblijnego punktu widzenia nikt nie jest upoważniony do głoszenia Ewangelii, jeśli wpraw nie otrzyma pomazania i upoważnienia przez Ducha z wysokości. „*Pomazał mnie Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym*” - Izaj. 61:1.

Sprzeciwiając się niebiblijnemu pojęciu modlenia się o nową Pięćdziesiątnicę, nie przeoczymy ważnego faktu, że dokąd nie otrzymamy części błogosławieństwa z owej pierwszej Pięćdziesiątnicy, nie możemy posiadać doskonałego pokoju Bożego ani nie możemy być Jego właściwymi i skutecznymi sługami i przedstawicielami. Oby to pobudziło wszystkich wiernych Pańskich do gorliwego starania się o jak największą

miarę Ducha Świętego - aby czuwali i modlili się o to, czuwali nad słowami, myślami i czynami, nad kierownictwem Boskiej opatrności i nad sposobnościami do Jego służby, modląc się: „*Nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw od onego złego*”. Prośmy Boga również o to, byśmy przy jego pomocy mogli wyzbyć się światowych ambicji i pożydlwości, a napelnić się umysłem czyli usposobieniem Chrystusowym. Wielu stwierdza, że „ślub” jest bardzo pomocny pod tym względem, więc wciąż zalecamy go wszystkim naśladowcom Jezusa Chrystusa, jako dobry środek do trzymania nas w czujności i blisko Pana - pod cieniem Wszechmocnego.

Watch Tower 1909 - 8/S-1938-6-92/.

Duch Święty - Pocieszyciel

„*A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem*” - Jan 14:26 (BT).

O Duchu Świętym mamy wspomiane tak w Starym, jak i w Nowym Testamencie, lecz w obu przypadkach w nieco innym kontekście. Już przy stwarzaniu wszechświata i przygotowywaniu ziemi na mieszkanie dla człowieka spotykamy pierwszą o nim wzmiankę: „*A ziemia była niekształtna i próżna, i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami*” - 1 Mojż. 1:2 (BGd).

Duch Boży oznacza tu Bożą moc, energię twórczą, wolę Bożą, która działała także przy stwarzaniu człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, jak czytamy w 1 Mojż. 2:20. Stworzony przez Boga człowiek był mężem doskonałym, był synem Bożym (por. Łuk. 3:38). Duch Święty oddziaływał na niego, uzdalniał go do zachowywania Boskiego Prawa, pouczał, jak ma żyć i postępować w raju (por. 1 Mojż. 2:20).

Później, gdy grzech wszedł na świat, Duch Święty działał jedynie przez tych, którzy mieli wiarę w Boga, których On wybrał, aby byli jego specjalnymi narzędziami. Była to jednak mechaniczna działalność Ducha Świętego. Święci mężowie Starego Testamentu byli jedynie narzędziami mówczymi w ręku Pana, zazwyczaj nie rozumieli tego, co słyszeli i pisali. Prorok Daniel powiada: „*A gdy ja to słyszał, a nie rozumiałem, rzekłem: Panie mój! Cóż za koniec będzie tych rzeczy? Tedy rzekł: Idź, Danielu! Bo zawarte i zapieczętowane są te słowa aż do czasu zamierzonego*” - Dan. 12: 8-9 (BGd), gdy przyjdzie czas wypełnienia postanowiony przez Pana Boga. Apostoł święty Piotr powiada, że „*nie z woli ludzkiej przyniesione jest proroctwo, ale od Ducha Świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie*” - 2 Piotra 1:21 (BGd).

DZIAŁALNOŚĆ DUCHA ŚWIĘTEGO W NOWYM TESTAMENCIE

Różnica w sposobie działalności Ducha Świętego w wieku Ewangelii, w porównaniu z poprzednimi okresami historii człowieka, pokazana jest w wyrażeniach: **duch przysposobienia synowskiego, duch synostwa, duch świętobliwości, duch prawdy**, itp. Od czasu upadku Adama aż do narodzin naszego Pana nikt z ludzi nie był przyjęty za syna Bożego. Największego zaszczytu dostąpił Abraham, który został nazwany przyjacielem Bożym. Inaczej rzecz się ma w wieku Ewangelii, odkąd Chrystus złożył swe życie jako równoważną cenę za przestępstwo Adama. Oto św. Jan objawił nam radosną prawdę, że tym, którzy Go przyjęli, dał moc „*aby się stali synami Bożymi*” - Jan 1:12. Podobną treść niosą w sobie następujące świadectwa:

- „*Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni są, z Ducha Świętego. Co się narodziło z Ducha, duch jest*” - Jan 1:13; 3:6 (BGd).
- „*To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba się wam powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha*” - Jan 3:6-8 (BT).

Zgodnie z zapowiedzią naszego Pana, po Jego wniebowstąpieniu wierzący mieli otrzymać Pocieszyciela od Ojca Niebieskiego. Zapis ewangelisty św. Jana tłumaczy, co nim miało być: „*A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w niego: Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony. (...) Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was*” - Jan 7:39; 16:7 (BT). A więc, nasz Pan uzależnił zesłanie Ducha Świętego od swego wniebowstąpienia. Więcej: Jezus odchodząc z tej ziemi, obiecał także przygotować swym naśladowcom miejsce u swego Ojca, w niebie: „*A gdy odejdę i przygo-*

tuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem” - Jan 14:3 (BT). Zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy miało szczególne znaczenie. Po pierwsze, było ono dowodem, że ofiara Jezusa Chrystusa została przyjęta i zastosowana za Kościół Wieków Ewangelii. Po drugie, było ono manifestacją pomazania, przyjęcia i uznania klasy Oblubienicy Chrystusowej. Po trzecie, w ten sposób Pan Bóg objawił i utwierdził niepodważalny autorytet, jakim zostali obdarzeni apostołowie Barankowi. Wydarzenia związane z zesłaniem Ducha Świętego mamy odnotowane w Dziejach Apostolskich 2:1-2, gdzie czytamy: „*Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakoby uderzenie gwałtownego wicheru, i napelnił cały dom, w którym przebywali*” (BT). W ten sposób wypełniła się prorocza zapowiedź naszego Pana: „*Oto Ja zesłę na was obietnicę mego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka*” - Łuk. 24:49 (BT).

Duch Święty był tą siłą, która zjednoczyła uczniów Chrystusowych, w przeciwieństwie do Jego śmierci, która w swoim czasie stała się przyczyną rozproszenia, zgodnie ze słowami samego Mistrza: „*Wówczas Jezus rzekł do nich: Wy wszyscy zwątpiecie we Mnie tej nocy, bo jest napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada*” - Mat. 26:31 (BT). Dlatego też obchodząc po raz kolejny pamiątkę zesłania Ducha Świętego, doniosłego w dziejach Kościoła wydarzenia, winniśmy przy końcu obecnego wieku obchodzić ją z modlitwą, tak jak czyniono to w pierwotnym Kościele. Pamięć tego wydarzenia winna nas łączyć, zbliżać jednych ku drugim, tym bardziej, gdy widzimy „*że on dzień się przybliża*”.

NAUCZY WAS WSZYSTKIEGO

Odchodząc z tej ziemi, Jezus pozostawił obietnicę: „*Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On mnie otoczy chwałą, ponieważ z mego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mego weźmie i wam objawi*” - Jan 16:13-15 (BT). Duch Święty nazwany jest duchem prawdy i zgodnie ze słowami naszego Pana miał on ją objawić wiernym Pańskim dzieciom obecnego wieku. Rozumiemy, że w pierwszej kolejności z mocy tych objawień skorzystali apostołowie, jedyny ustanowiony przez Pana autorytet w Kościele. Jakże były to prawdy? Przede wszystkim została zrozumiana tajemnica obietnicy danej jeszcze w raju: „*Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę*” - 1 Mojż. 3:15 (BT). To była obietnica dana w początkach pierwszego świata. Druga zaś była dana przy jego końcu, jak czytamy w 1

Mojż. 9:15: „*Wspomnę na przymierze moje, które jest między mną i między wami, i między każdą duszą żyjącą w każdym ciele; i nie będą więcej wody na potop ku wytraceniu wszelkiego ciała*” (BGd).

W Wieków Patriarchów Bóg dał kolejną obietnicę. Usłyszał ją praojciec wiary, Abraham: „*Błogosławiąc błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim. A odziedziczy nasienie twoje bramy nieprzyjaciół swoich. I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi dlatego, żeś usłuchał głosu mego*” - 1 Mojż. 22:17-18 (BGd).

Przy końcu tego wieku Bóg potwierdził tę obietnicę jego potomstwu, ale uczynił to w nieco inny sposób. Co innego usłyszał Izaak, a co innego Jakub. Do Izaaka Bóg powiedział, że nasienie jego będzie rozmnożone jako gwiazdy na niebie i w nim będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Tym nasieniem jest nasz Pan, Jezus Chrystus, a także jego Oblubienica - Kościół. Sprawę tę wyjaśnia nam św. Paweł, pisząc: „*Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego; nie mówi: I nasieniu jego jako o wielu, ale jako o jednym: I nasieniu twemu, które jest Chrystus*” - Gal. 3:16 (BGd). Wszystkie te prawdy stały się jasne i zrozumiałe po zesłaniu obecnego Ducha Świętego. W ten sposób wypełniły się Pańskie słowa: „*Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszycie, mówić będzie i przyszłe rzeczy wam opowie*” - Jan 16:13 (BGd).

UWAGI KOŃCOWE

Zesłany w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty wypełnił słowa trzech obietnic, danych Kościołowi przez naszego Pana:

- a) miał wyjaśnić wszystko to, co było zapisane w Starym Testamencie;
- b) miał przypomnieć wszystko to, co mówił i czynił Jezus, będąc tu na ziemi;
- c) miał objawić rzeczy przyszłe, te, które miały dopiero nastąpić - tak w Wieków Ewangelii jak i w Tysiącleciu.

Moc Ducha św. miała być siłą oświecającą, najpierw dla apostołów, a później dla całego Kościoła. Pisał o tym św. Paweł w liście do Koryntian: „*A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył. Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozstrząsać*” - 1 Kor. 2:12-14 (NP). Obyśmy jak najczęściej w swym życiu - nie tylko duchowym - korzystali z kierownictwa tegoż Ducha - a tak postępując, z pewnością dostąpimy przyobiecanej nagrody.

Henryk Kamiński

„*Mieć odwagę i wolę być sobą - nie być miękkim w rzeczach zasadniczych, a bez oporu w drobiazgach - jest jedną z mądrości życia*”.

S. Witkiewicz

Chrystus pierwszym ze zmartwychwstania

Lekcja z Ewangelii według Św. Marka 5:22-43

Złoty tekst: - „On powstał, jako powiedział” - Mat. 28:6.

Przyjęcie przez niektórych chrześcijan opisu wzbudzenia córki Jaira jako lekcji wielkanocnej, było wynikiem mylnego przypuszczenia, że cud dokonany nad tą dziewczynką był podobny do cudownego zmartwychwstania naszego Pana, na pamiątkę którego obchodzona jest Wielkanoc. Zbadamy treść tej lekcji, a następnie zobaczymy, że Pismo Święte wykazuje wyraźną różnicę pomiędzy tymi dwoma cudami i że cud dokonany nad córką Jaira nie jest nigdzie nazwany zmartwychwstaniem, gdyż nim nie był.

Jair był widocznie wpływowym człowiekiem w swojej miejscowości; albowiem być przełożonym bóżnicy w owym czasie oznaczało członkostwo w miejscowej radzie sądowej (Sanhedrynie), która sądziła pewne klasy przestępców, pilnowała ogólnego porządku, zwoływała zebrania, itp. Przełożeni bóżnic zarządzali także sprawami kościelnymi, wzywali tych, którzy w bóżnicach przemawiali lub odczytywali pewne ustępy z Ksiąg Świętych, zarządzali również szkołami, itp. Jair, jako człowiek zajmujący wysoki urząd, niezawodnie znał innego zacnego męża, zamieszkałego w tym samym mieście (Kapernaum), którego syn był uleczone przez Jezusa, co opisane jest w Ew. Jana 4:46-53. Wiadomość o tym cudownym uleczeniu na pewno rozbudziła wiarę Jaira w moc Pańską, którą to wiarę tak znamienne zmanifestował w okolicznościach podanych w niniejszej lekcji.

Było to w domu Mateusza (Lewiego, celnika - zob. Mar. 2:14-22), gdzie Jezus gościł na ucztach, którą Mateusz urządził, aby dać swym przyjaciołom sposobność zapoznania się z Panem. Prawdopodobnie przy zakończeniu tej uczt Jair przyszedł i zaczął prosić Pana o uzdrowienie jego córki. W opisie podanym przez Mateusza (9:18) zaznaczone jest, że ów przełożony mówił, iż jego córka już umarła. Natomiast opis, który mamy przed sobą, sugeruje myśl, że znajdowała się ona w bardzo krytycznym stanie, lecz jeszcze przy życiu. Prawdopodobnie Jair opuścił swoje dziecko, gdy ono znajdowało się w bardzo krytycznym stanie, więc w chwili, gdy rozmawiał z Panem, mógł przypuszczać, że ono już może umarło (i tak też w rzeczywistości było, bo słudzy byli już w drodze, by powiadomić o tym Jaira). Jair przedstawił swoją sprawę być może w ten sposób: „Córka moja była bliska śmierci, gdy ją opuścił. Niewątpliwie, teraz już skonała, lecz przyjdź i połóż na nią swe ręce, aby mogła być uleczona i ożyć”. Był to zadziwiający obraz wiary, którą Pan bardzo docenił, bo niezwłocznie udał się z nim.

W drodze do domu Mateusza do domu Jaira towarzyszyła im znaczna rzesza ludu i wtedy to pewna uboga niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na płynienie krwi i wydała na leczenie wszystko, co posiadała, nie uzyskawszy ulgi, a raczej pogorszenie, powzięła myśl, że gdyby tylko dotknęła się kraju szaty

Jezusa, będzie uzdrowiona - i uczyniwszy to, według swej wiary, rzeczywiście została uzdrowiona. Możemy sobie wyobrazić, jakie uczucia przenikały serce Jaira z powodu tej zwłoki. Chociaż jego wiara w moc Jezusa została wzmocniona, to jednocześnie wiara, co do uzdrowienia córki została wystawiona na próbę. Próba ta stała się tym sroższa, gdyż w tej właśnie chwili nadeszli posłańcy od jego żony z wiadomością, że dziecko umarło i że zbytecznym było truć wielkiego Nauczyciela.

Podobne jest Pańskie opatrnościowe traktowanie wielu z Jego ludu. Daje On nam pewną podstawę do wiary, a następnie, gdy postępujemy według niej, daje nam świeże utwierdzenie w tejże wierze, a w międzyczasie próbuje ją przez dopuszczanie pewnych trudności, przeciwnych myśli, wątpliwości, obaw, itp. - nie tylko takich, które budzą się w naszym umyśle, ale i nasuwanych przez innych, niekiedy przez najbliższych i najdroższych. Z doświadczenia wiemy, że we wszystkich próbach wiary Pan zawsze jest gotów nas uspokajać, pocieszać i utwierdzać nasze serca, jeżeli tylko zechcemy słuchać Jego głosu. Tak samo było w sprawie Jaira. Gdy słudzy nadeszli i powiedzieli: „Nadzieja przeszła, zgódź się z tym, co już jest nieuniknione”; Jezus przemówił krótko: „Nie bój się, tylko wierz”. O, jak dużo zawiera się w wierze! Jak dobrze jest, że Bóg ją daje w obecnym czasie! On chce, aby Jego wierni postępowali wiarą. „Bez wiary nie można podobać się Bogu”, a Apostoł oświadcza: „Toć jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara wasza”. Zaiste, w wielu sytuacjach wiara (nie łatwowierność) jest najglówniejszą siłą zwycięzcy. Nikt nie może być zwycięzcą bez niej, z nią zaś zwyciężyć może każdy! Albowiem łaska Boża w Chrystusie zasila wszystkich wierzących. Boskie obietnice są tylko dla ludzi pełnych wiary - tak względem obecnego jak i wiecznego życia.

Jezus, przyszedłszy do domu Jaira, pozwolił tylko Piotrowi, Jakubowi i Janowi, aby towarzyszyli Mu jako świadkowie mocy Bożej. Względy okazane tym trzem apostołom przy kilku innych okazjach nie powinny być rozumiane jako wynikające z samolubnej stronniczości, ale raczej jako dowód, że ci trzej byli ze wszystkich apostołów najgorliwsi, bardziej zaangażowani w duchowych rzeczach, a więc najspokojniejsi do ocenienia danych im przywilejów. Ich wyróżnienie było tylko jednym z dowodów stosowania zasady, jaką Pan określił w jednej z przypowieści; mianowicie, że „temu, co ma, będzie dane i obfitować będzie”, czyli temu, co z udzielonych mu łask Bożych najwięcej korzysta i najwierniej ich używa, danych będzie więcej i większych łask, ponieważ z powodu swej wierności jest on w stanie ocenić i wykorzystać te dodatkowe łaski lepiej niż inni. Pan widocznie ma upodobanie w palającym duchu, czyli usposobieniu. Niewątpliwie, On docenia i tych, którzy z natury są chłodni i flegmatyczni, lecz bardziej docenia tych, którzy okazują wię-

ksze zainteresowanie, gorętszą miłość i wyraźniejszą gorliwość. Stąd też obecnie Jego naśladowcy powinni zwiększyć swoją gorliwość i energię w zawodzie wystawionym nam w Ewangelii, wzmocnić swoje zainteresowania różnymi częściami Pańskiej sprawy.

Podróż Jaira w obie strony zabrała sporo czasu i zanim Pan nadszedł, poczyniono już znaczne przygotowania do pogrzebu, ponieważ, według żydowskiego zwyczaju, umarli byli chowani pospiesznie. Najęte płaczki, (które Mateusz nazwał „piszczkami”) już się tam znajdowały i wówczas narastał zgłęb. Nasz Pan zgromił płaczki, a o dziewczynce powiedział, że śpi, tak samo jak się wyraził o Łazarzu: „Przyjaciół nasz Łazarz śpi, pójdę, abym go obudził”. Ci, co to słyszeli, naśmiewali się z Niego, nie rozumiejąc, co mówił, tak samo jak apostołowie nie rozumieli słowa „śpi”, zastosowanego do Łazarza, aż im Pan powiedział wyraźnie: „Łazarz umarł”. Użycie słowa „zaśnięcie” w odniesieniu do umarłych jest bardzo częste w Piśmie Świętym, tak w Starym Testamencie jak i w Nowym. W Starym Testamencie o patriarchach jest powiedziane, że „zasnęli z ojcami swymi”, podobne wyrażenie odnosi się tak do dobrych jak i złych królów, proroków i do zwykłych ludzi. W Nowym Testamencie apostoł mówi o tych, „którzy zasnęli w Jezusie”, że z powodu ich śmierci nie mamy się smuć, jak to czynią inni, którzy nie mają nadziei, ponieważ wierzymy w zmartwychwstanie. W wypadku Szczepana powiedziane jest, że „zasnął”, a apostoł mówiąc o końcu wieku Ewangelii, powiedział, że nie wszyscy z Kościoła tak zasną. Oto jego słowa: „Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy” (1 Król. 2:10; Dz. Ap. 7:60; 1 Tes. 4:14; 1 Kor. 15:51). Dr Lightfoot zwraca uwagę na fakt, że teologiczne pisma żydowskie, czyli Talmud zawierają orzeczenia „gdy on spał” w przypadku, gdy chodzi o stan śmierci; a nasze słowo cmentarz znaczy „miejsce spoczynku (snu)”. Dr French, znany uczony, określił słowo „zasnął” w taki sposób: „Rzeczywistość śmierci nie jest przez to zaprzeczona, lecz fakt ten nasuwa myśl, że z tej śmierci będzie zmartwychwstanie, tak jak ze snu następuje przebudzenie”.

Śmierć nie mogłaby być nazwana snem nawet obrazowo, gdyby nie było zarządzenia o zmartwychwstaniu ani też nie byłoby to właściwe określenie, gdyby nie było zamierzone wzbudzenie od umarłych. Chociaż to wzbudzenie nie mogłoby nastąpić bez odkupienia i chociaż okup, zapewniający to wzbudzenie, nie był złożony wcześniej aż dopiero na Kalwarii, to jednak wszyscy święci Boży, wierzący w Jego obietnicę, daną Abrahamowi („w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi”) rozumieli, że co Bóg obiecał, na pewno dotrzyma. Miliony ludzi umarło przed daniem obietnicy, jak i przed przyjściem owego nasienia Abrahamowego, stąd wypełnienie tej obietnicy będzie znaczyć ogólne wzbudzenie wszystkich ludzi od umarłych, aby mieli oni sposobność być błogosławionymi przez chwałebne nasienie Abrahamowe.

Nasz Pan od swego chrztu w Jordanie był już w procesie płacenia okupu - życie jego było poświęcone i przyjęte przez Ojca, chociaż ofiara Jego nie była jeszcze wtedy dokonana. Dopiero na Kalwarii Jezus konając zawołał: „Dokonało się!” Nasz Pan powiedział przed swoją śmiercią, że w wyniku okupu otworzone

będą w słusznym czasie drzwi więzienia śmierci i wszyscy śpiący więźniowie wyjdą. On rzekł: „Wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Człowieczego i wyjdą”; ci, co dobrze czynili (którzy byli na próbie i zostali uznani przez Pana za zwycięzców), na powstanie do żywota, a ci co źle czynili (którzy nie uszli spod potępienia, nie byli uznani przez Boga), na powstanie sądu (Jan. 5:28-29).

Sąd będzie dla nich błogosławioną sposobnością dojścia do znajomości prawdy względem Boskiego charakteru i planu, z którym, gdy zechcą współdziałać i wyrabiać w sobie odpowiedni charakter, będą mogli, przy końcu Tysiąclecia, dojść do zupełnej doskonałości. W międzyczasie wszyscy umarli „śpią w Jezusie” - w tym znaczeniu, że nadzieja przebudzenia w poranku zmartwychwstania ześrodkowana jest zgodnie z Boskim planem w Jezusie, w Jego ofierze pojednania, którą On, z łaski Bożej, złożył jako okup za wszystkich (1 Tym. 2:6).

Widzimy więc, że przyszłe życie, ukazane w Piśmie Świętym, polega na nadziei zmartwychwstania. Zgodnie z tym apostoł oświadczył: „O nadzieję i o powstanie umarłych mię tu dziś sądzą” - Dz. Ap. 23:6, a także jest powiedziane, że jego stałym tematem było opowiadać „Jezusa i zmartwychwstanie” (Dz. Ap. 17:18). Nie ma innej nadziei przyszłego żywota poza zmartwychwstaniem i nie ma nadziei zmartwychwstania, jak tylko przez Jezusa - gdyż On umarł za grzechy nasze i przez to spłacił karę śmierci na nas nałożoną i sprawił, że zapłata za grzech - śmierć - stała się tylko tymczasowym „snem”, z którego On w słusznym czasie wzbudzi ludzkość, aby ją ubłogosławić pod wielkimi i chwalebny przywilejami Jego tysiącletniego Królestwa, zwanego także dniem sądu, czyli próby dla świata, tak jak obecny wiek Ewangelii jest dniem próby dla Kościoła.

Jezus wszedłszy do domu Jaira, zabrał z sobą trzech uczniów i rodziców zmarłej. W ich obecności ujął za rękę ową dziewczynkę i rzekł: „Talita kumi”. Słowa te są w języku aramejskim, jakim mówili wówczas zwykli ludzie. „Talita”, w dialekcie ludu było zwrotem do panienki, to samo, co „Dzieweczko, wstań”.

WSKRZESZENIE NIE JEST ZMARTWYCHWSTANIEM

Dzieweczka rozbudziła się do życia i przytomności. Nie powróciła ona z nieba lub piekła, lecz obudziła się ze snu śmierci, doświadczając życia tak, jak poprzednio. Takie przebudzenie ze snu - powrót siły życia, która chwilowo była powstrzymana, było czymś w rodzaju zmartwychwstania, lecz nie było zmartwychwstaniem. Należy pamiętać, że dziewczynka poprzednio nie posiadała doskonałego życia, gdyż takiego nie posiadał żaden człowiek z rodu Adamowego, od czasu, jak Adam popadł w grzech i znalazł się pod Boskim wyrokiem śmierci. Apostoł oświadczył: „W Adamie wszyscy umierają” oraz: „Śmierć na wszystkich przeszła”, a dziewczynka ta nie była wyjęta spod tej reguły. Nasz Pan mówiąc na ten temat, powiedział, że nikt nie ma żywota w rzeczywistym znaczeniu tego słowa, oprócz tych, którzy Go przyjęli, a i ci mają żywot tylko w przypisanym znaczeniu, przez wiarę. Pan powiedział: „Niechaj umarli grzebią umarłych swoich”, „Kto ma Sy-

na, ma żywot". Ponieważ owa dziewczynka była, według prawa, umarłą, bez doskonałego żywota i bez prawa do niego, zanim zasnęła, tak samo też, gdy rozbudziła się na słowa Pana, rozbudziła się tylko do stanu śmierci, w jakim znajdowała się poprzednio.

•Obdarzyć ją zmartwychwstaniem znaczyłoby podniesienie jej przez Pana ze śmierci w pełnym znaczeniu tego słowa - z umysłowej, moralnej i fizycznej degradacji do chwalebnej doskonałości umysłu i ciała, jaką posiadał ojciec Adam przed zgrzeszeniem. Pan nie uczynił tego. On tylko wskrzesił ją, pozostawiając dziewczynkę na tym samym poziomie śmierci, na którym się urodziła i żyła przez dwanaście lat. Dziewczynka ta będzie jeszcze miała sposobność uczestniczenia w ogólnym „zmartwychwstaniu na sąd”, czyli do restytucji w Tysiącleciu - chyba, że w późniejszym czasie przyjął Ewangelię Jezusową i stała się Jego naśladowczynią, członkiem Kościoła; wówczas, o ile była wierna, została uznana za godną udziału w głównym, czyli pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności. Jednak punktem, który chcemy tu wykazać, jest to, że lekcja ta nie traktuje o jej zmartwychwstaniu, a tylko wskrzeszeniu.

Zgodnie z tym mamy wyraźne orzeczenie Pisma Świętego, że nasz Pan w Jego zmartwychwstaniu był „pierwsiem (pierwszym) tych którzy zasnęli” - 1 Kor. 15:20. Przy innej okazji apostoł wyjaśnił ten punkt dobitnie, gdy w swym przemówieniu przed Agrypą oświadczył, iż wszystkie jego kazania były zgodne z tym, co powiedzieli prorocy i Mojżesz: „to jest, iż Chrystus miał cierpieć, a będąc pierwszym z zmartwychwstania, opowiadać miał światłość” - Dz. Ap. 26:23.

Te wyraźne orzeczenia Pisma Świętego nie mogą być ignorowane przez tych, którzy chcą być uczeni przez Boga i chcą pozbyć się błędnych teorii i spekulacji względem słowa zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie naszego Pana było w rzeczywistości pierwszym, toteż inne wzbudzenia nie były wcale zmartwychwstaniem. Nasz Pan był wzbudzony - podniesiony z śmierci do pełnej doskonałości żywota. Nie było rzeczą potrzebną, aby był On ponownie podnie-

siony do doskonałości ludzkiej natury, ponieważ ta była ofiarowana za nas - jedną ofiarą, na wieki. Ona nie mogła być cofnięta, czyli odwołana, bo byłoby to cofnięciem okupu - odwołaniem dzieła pojednania.

Pamiętajmy, że gdy Pan Jezus poświęcił się przy chrzcie, został spłodzony z Ducha Świętego - i że to, co było spłodzone z Ducha, w słusznym czasie miało być „narodzone z ducha”, istotą duchową. To też o narodzeniu z Ducha, czyli o Jego zmartwychwstaniu, czytamy, że był On „Pierworodnym z umarłych”; „Pierworodnym między wieloma braćmi” - Rzym. 8:29, Kol. 1:18. Są to dodatkowe dowody, że ani Łazarz, ani córka Jaira, ani syn wdowy z Naim, ani ów młodzieniec wskrzeszony przez apostoła Pawła, ani Dorka, którą wskrzesił św. Piotr, ani syn Sunamitki, wskrzeszony przez Elizeusza, nie byli „narodzeni od umarłych”, ani na poziomie cielesnym, ani na duchowym.

Dlatego rozmyślając o zmartwychwstaniu naszego Pana, starajmy się coraz lepiej pojmować jego wielkość, rozumiejąc, że coś takiego nigdy przedtem się nie zdarzyło i że tak jak On był pierworodnym od umarłych, tak Jego „bracia”, czyli Kościół, będą następnymi. Pamiętajmy także, iż Jego zmartwychwstanie do natury duchowej jest inne, niż świat kiedykolwiek może dostąpić. Ludzkość tego świata dostąpi restytucyjnego zmartwychwstania do stanu ludzkiej doskonałości i życia wiecznego. Wyższe, główne, czyli pierwsze zmartwychwstanie, jakiego nasz Pan dostąpił, obiecanie jest jako szczególniejsza nagroda dla wiernych członków Jego Kościoła, a nie dla innych. To zmartwychwstanie opisane jest przez apostoła w 1 Kor. 15:42-44. Dlatego naszym usilnym staraniem, jako naśladowców Chrystusa Pana, powinno być to samo, co miał na myśli wielki apostoł, gdy powiedział: „Żeby Go poznać i moc zmartwychwstania Jego (pierwszego zmartwychwstania do duchowego stanu, w chwale, czci i nieśmiertelności) i społeczność ucierpienia Jego, przekształtowany będąc w śmierci Jego, owabym jakimkolwiek sposobem doszedł (specjalnego, głównego) powstania z martwych” - Filip. 3:10-11.

Watch Tower 1900-119/S-1939-4-54/.

Czy ty jesteś tym, który ma przyjść?

„Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?” - Mat. 11:3.

Droży Braterstwo, drogi Czytelniku! Z tak postawionego pytania Jana Chrzciciela, jakie zadał Panu Jezusowi poprzez swoich uczniów, może wynikać, jakoby Jan stracił wiarę w Jezusa, którego przecież sam zapowiedział i sam o Nim świadczył słowami: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” - Jan. 1:29. Jeśli my wyciągniemy taki wniosek, czy nie okaże się to naszym błędem? Najlepszą odpowiedzią na takie rozumowanie i na postawione pytanie przez uczniów Janowych niech będzie odpowiedź Pana Jezusa zapisana w Ewangelii św. Mateusza „A gdy ci odchodzili, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Co wysłżićcie oglądać na pustyni? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru?

Ale co wysłżićcie oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają. Więc po co wysłżićcie? Ujrzyć proroka? Owszem, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotowuje drogę twoją przed tobą. Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on” (Mat. 11:7-11). Ta chwilowa niepewność Jana i pewien rodzaj zwątpienia w misję naszego Pana może wynikać z upadłej i niedoskonałej ludzkiej natury. Możemy również przypatrzeć się innym wielkim mężom Bożym, którzy też prorokowali z polecenia Pańskiego i też jakoby mieli wątpliwości,

niepewność, tracili wiarę w swoją misję, w proroctwa i w swoje powołanie. Czy ich proroctwa się spełniały? Czy oni dobrze je przedstawiali?

Dowodem tego mogą być następujące przykłady.

W pierwszej Księdze Królewskiej 17:1 - święty mąż, prorok Elias zapowiada, że nie będzie deszczu, dopóki on, prorok Elias tego nie odwoła. Deszczu faktycznie nie było przez okres trzech i pół roku. Dopiero po upływie tego okresu spadł obfity deszcz, a tym samym potwierdziło się wypełnienie jego proroctwa. Tę historię i to proroctwo mamy również wspomniane przez Pana Jezusa w Ewangelii św. Łukasza 2:25. W dalszym opisie tej historii czytamy: „Po upływie długiego czasu, w trzecim roku, doszło Eliasza słowo Pana tej treści: Idź, pokaż się Achabowi, gdyż chcę spuścić na ziemię deszcz” - 1 Król. 18:1. Prześledźmy jeszcze wersety od 41 do 44. Zauważamy, że mimo tak pewnego proroctwa Bożego, które Elias sam zapowiedział, to jednak przed upływem wyznaczonego przez Boga czasu oczekiwał na górze Karmel w napięciu i trwodze, a pochyliwszy się ku ziemi, wtulił twarz między swoje kolana. Potem kazał swemu słudze: Podejdz no! Spójrz w stronę morza i wracaj siedem razy, by stamtąd upatrywał, czy nie zbliża się od morza deszcz.

Dla proroka Jeremiasza natomiast Słowo Pańskie stało się hańbą i pośmiewiskiem, o czym sam mówi w swym proroctwie (Jer. 20:7-9). Dlatego też prorok Jeremiasz był zdecydowany nie mówić, ani nie prorokować swoim braciom, ponieważ ci go lekceważyli i prześladowali. Widzimy tu wewnętrzne zmagania proroka i głęboką rozterkę człowieka skarżącego się na bezskuteczność swej działalności i bolesne doświadczenie duchowe - „Przynaglałeś mnie - namawiałeś” - mówi prorok - do podjęcia tak trudnej misji prorockiej, natrafiającej na tyle przeszkód. Lecz prorok oświadcza, że nie mógł wytrzymać, by nie głosić powierzonego mu przez Boga poselstwa, bo ono było: „...jak ogień płonący i zamknięty w jego kościach” i zmuszało go do mówienia, do prorokowania przeciwko swoim braciom, przeciwko swojemu ludowi judzkiemu.

Prorok Daniel inaczej zareagował, gdy usłyszał sen króla, który miał wyjaśnić (Dan. 4:16). Znajac tę historię, wiemy, że prorok Daniel wytłumaczył sen króla Nabuchodonozora, lecz przez pewien czas był jak osłupiały, a jego myśli przeraziły go, czy dobrze wytłumaczy znaczenie tego snu, czy dobrze go objaśni królowi?

Jeszcze inaczej zachował się w podobnej sytuacji prorok Jonasz (Jon. 1:1-13). W tym przypadku prorok staje się nieposłuszny Bogu i ucieka, by nie głosić powierzonego mu poselstwa Bożego. Należy pamiętać, że według wierzeń Żydów władza Boga Jahwe nie sięgała poza granice kraju, w którym był czczony. Niniwa - starożytna stolica Asyrii, leżąca na wschodnim brzegu Tygrysu, była przecież największym wrogiem Izraela. Jednak takie przekonanie nie było godne proroka Bożego, którego świadomość powinna polegać na zupełnej ufności Bogu i przekonaniu Jego wszechwiedzy i wszechobecności. Być może powodem ucieczki Jonasza była nie tyle obawa przed trudnościami związanymi ze spełnieniem misji, ile raczej przypuszczenie (4:2), że dzięki miłosierdziu Bożemu Niniwa mogłaby ująć zapowiedzianą zagładę. Nie odpowiadałoby to

pragnieniom proroka - Izraelity, zwłaszcza, że on sam mógłby uchościć w takim przypadku za fałszywego proroka. Lecz z tej ucieczki zostaje Jonasz zawrócony w brzuchu wielkiej ryby, by udać się do Niniwy z proroctwem, że miastu pozostało jeszcze czterdzieści dni do jego zniszczenia.

Przypatrzmy się jeszcze innej osobie, nam współczesnej - C. T. Russell'owi. Nie był on prorokiem, sam też nie rościł sobie do tego pretensji, również nikt z nas nie może powiedzieć, iż on nim był. Swe działanie rozpoczął po wydarzeniach okresu 1884 roku. Wielu wiernych chrześcijan doznało wtedy zawodu związanego z tak zwanym ruchem Millera, w związku ze złym zrozumieniem pewnych proroctw. Zawód ten spowodował, że niektórzy postanowili nie mówić ani nie studiować, ani nie zastanawiać się nad chronologią. Lecz tak jak Jeremiasz i Jonasz nie mogli uniknąć powierzonego im poselstwa oraz prorokowania, tak jak apostoł święty Paweł nie unikał i nie schrańcał się od głoszenia woli Bożej i to całej woli Bożej (Dz. Ap. 20:27), również tak samo czynił br. Russell, gdy spostrzegł, iż pewne proroctwa wskazywały na szereg dat, które miały wypełnić się przy końcu Wieku Ewangelii. Był, jeśli można tak powiedzieć, „zmuszony” do napisania „Wykładów Pisma Świętego pt. „Nadszedł czas” (Tom 2). W tym miejscu należy gwooli porządku i lepszemu zrozumieniu pracy br. Russell'a podać choć kilka proroctw (i to jednego proroka), które niemal wprost mówią nam o oczekiwaniach ludu Bożego, a także samego autora „Wykładów”:

- Dan. 9:24-25 proroctwo o 70 tygodniach

- Dan. 12:11 proroctwo o obrzydliwości spustoszenia - 1290 dni

- Dan. 12:12 proroctwo o wytrwaniu i dożyciu do 1335 dni

- Dan. 12:7 proroctwo wyznaczonego czasu, dwóch czasów, i pół czasu.

Mamy również wiele innych proroctw mówiących o czasach końcowych Drugiej Dyspensacji - Teraźniejszego Wieku Zła, dnia eschatologicznego, dni ustanawiania Królestwa Bożego. Teraz postawmy sobie, Drodzy Czytelnicy, pytanie: Czy br. Russell mógł nie pisać, nie wygłaszać kazań i milczeć w świetle tych czy innych proroctw? A jeśli nie by nie mówił ani nie pisał w tym przedmiocie, to jakie my zajmowalibyśmy stanowisko w sprawie tak ważnej nauki? Czy wtedy uniknaby krytykowania i wykazywania błędów? Dajmy sami drodzy Braterstwo szczerą i krytyczną odpowiedź na te postawione pytania! W tym miejscu należałoby wspomnieć, jakie on zajmował stanowisko w związku z tym przedmiotem, a ponieważ nie wszyscy mają dostęp do starych artykułów umieszczanych w „Strażnicy” czy „Straży”, chcemy tu tylko zasygnalizować pewne fragmenty. Mianowicie artykuł pt. „Wiedza i wiara względem chronologii”, który ukazał się po raz pierwszy w „Watch Tower” („Strażnica”) w języku angielskim w roku 1907 na stronie 294, było to na siedem lat przed datą spodziewanego Uwielbienia Kościoła i rozpoczęcia się ziemskiej fazy Królestwa Bożego. Następnie ten sam artykuł został powtórzony w tym samym periodyku w 1913 roku, a przetłumaczony na język polski w „Straży” z roku 1937, na str. 27 i z roku 1958, str. 117, gdzie czytamy: Odpowiadamy,

jak to już często czyniliśmy w tomach, w Strażnicy, ustnie, listownie, że nigdy nie twierdziliśmy, aby nasze obliczenia chronologiczne były nieomyłne; nigdy nie mówiliśmy, że one są wiedzą opartą na niezaprzeczalnych dowodach, na faktach lub na znajomości. Twierdzeniem naszym zawsze było, że one opierają się na wierze. Podawaliśmy dowody tak wyraźnie, jak to było możliwe, przytoczyliśmy wypływające z tego wnioski i konkluzje wiary i zaprosiliśmy drugich, aby przyjęli z tego tylko tyle, na ile ich serce i umysł mogą się zgodzić... Być może, iż niektórzy, czytając tomy Wykładów Pisma Świętego, przedstawiali nasze konkluzje (konkluzja oznacza ostateczny wniosek, wynik rozumowania) silniej, aniżeli myśmy to czynili; jeżeli tak, to czynili to na swoją własną odpowiedzialność.

Zachęcaliśmy i dotąd zachęcamy, aby dzieci Boże czytały nasze wywody krytycznie i w taki sposób, aby dochodzili do własnych przekonań... Nie mówimy ani nie napieramy, że nasze poglądy są nieomyłne". Choć na dalszych szpaltach tego artykułu br. Russell stara się tłumaczyć swoją wiarę odnośnie wypełnienia się tych proroctw w niedalekiej przyszłości.

Równocześnie zwróćmy uwagę na przedmowę do II tomu, jaką napisał autor 1 października 1916 roku, czyli zaledwie na 30 dni przed swoją śmiercią, gdzie czytamy: „Autor przyznaje, że w tym tomie wyraża jasno myśl, iż Święci Pańscy mogą spodziewać się połączenia z Panem w Jego chwale przy końcu Czasów pogan. Była to naturalna pomyłka, ale Pan dopuścił jej dla pobłogosławienia swego ludu. Przekonanie, że Kościół Chrystusowy będzie zgromadzony i wywyższony przed październikiem 1914 roku wywarło ogromnie uświęcający wpływ na tysiące sług Bożych, a za to wszystko oni muszą błogosławić Pana - chociaż nawet stało się to przez pomyłkę...”.

Mając te oświadczenia i jakże ważne wypowiedzi br. Russell'a, zostawiamy Wam samym osąd i wyciągnięcie wniosków według naszej wiary, wyrozumienia i własnego sumienia.

Wróćmy ponownie do naczelnego tekstu, do misji Jana Chrzciciela oraz pozornej wątpliwości w misję Mesjasza - Pana Jezusa. W Ewangelii św. Łukasza 1:14-17 mamy zapowiedź narodzenia Jana Chrzciciela, syna kapłana Zachariasza i Elżbiety. Zachariasz jest powiadomiony o celu misji swego syna przez Anioła Pańskiego. Dowiaduje się, że jego syn pójdzie przed Mesjaszem i od urodzenia będzie napełniony Duchem Świętym, będzie w mocy Eliasza, by wielu z synów izraelskich nawrócić do Pana Boga ich, czyli miał dokonać reformy podobnej do pracy Eliasza.

Misja Jana rozpoczęła się na sześć miesięcy przed chrztem Pana Jezusa i trwała około osiemnastu miesięcy. A kiedy Jezus stanął już w rzece Jordan, by być ochrzczonym przez Jana - on bez żadnego wahania oświadcza: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” - Jan. 1:29, a w wersecie 32 dodaje: „*Widziałem Ducha, zstępującego z nieba jakby gołębicą; i spoczął na nim*”. Mimo wypowiedzenia tych słów, Jan nie pojmował ich ważności. Podobnie inni prorocy prowadzeni Duchem Świętym też dokładnie nie rozumieli i nie pojmowali wypowiedzianych przez siebie słów, co potwierdza apostoł Piotr w swym liście: „*Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wy-*

powiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym” - 2 Piotra 1:21. Dlatego też Jan, jak i inni ówcześni Żydzi, nie rozumieli, że Mesjasz miał w pierwszej kolejności odkupić całą ludzkość, to znaczy Żydów i Pogan, zanim mógł podnieść ich - Izraelitów do społeczności z Bogiem, do żywota wiecznego i przywrócić im utraconą państwowość. Jan i Żydzi wyraźnie przeoczyli 53 rozdział proroctwa Izajaszowego, gdzie w wersecie 4 jest jasno powiedziane o słudze Jahwy, Mężu boleści: „*Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony*”. A w wersecie 3 czytamy „*Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz, wzgardzony tak, że nie zwążyliśmy na niego*”. Żydzi nie wiedzieli, że Mesjasz wprawdzie miał być wzgardzony, zraniony i zbity za ich i nasze nieprawości, za nasze grzechy. Nawet im - Żydom Pan Jezus dokładnie tego nie mówił, nie tłumaczył, bo apostoł Paweł w swoim liście do Koryntian pisze: „*Której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana Chwały ukrzyżowali*” - 1 Kor. 2:8. Również Jego uczniom, tym dwunastu, nie było dane zrozumieć. Dopiero po otrzymaniu Ducha Świętego, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana i Jego wstąpieniu do nieba, dano im to zrozumieć.

Jan Chrzciciel też był napełniony Duchem Świętym, lecz innym i innej działalności bezwiednej - podobnie jak u proroków przed nim. Oni nie rozumieli, co mówił i jakie znaczenie ma ich proroctwo, jeśli sam Pan im tego nie objawił, bo proroctwa te mają służyć i służyć innym, w późniejszym czasie jako nauka i lekcja, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości.

Jan zauważa jednak z biegiem czasu, że Pan Jezus poświęca więcej czasu swej misji prostym ludziom, takim jak rybacy, celnicy i grzesznicy, i to w dodatku w kraju galilejskim, tak zwanym Zajordanu, Galilei Pogan (Izaj. 8:23; Mat. 4:15), a nie w części religijnej czyli Judei lub w świętym mieście Jerozolimie. Nauczał na spotkaniach, w dysputach z kapłanami uczonymi, starszymi Izraela. Jan widząc takie nienormalne i nielogiczne (jego zdaniem) postępowanie Pana Jezusa, będąc już uwięzionym przez króla Heroda i widząc, że Jezus nie czyni nic w sprawie jego uwolnienia, wysłał do Pana Jezusa dwóch swoich uczniów z zapytaniem: „*Czy ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?*”.

A jaka jest Pańska odpowiedź? Odpowiedź Pana jest godna uwagi i zapamiętania, jest lekcją dla nas. Gdyż Pan Jezus mógł powiedzieć: „*Przecież sam widziałeś i sam oświadczyłeś publicznie, że Ja jestem tym Mesjaszem, Barankiem Bożym, przeciw widziałeś Ducha Świętego zstępującego na mnie. A może Pan Bóg dozwolił na twoje doświadczenie, na twoje uwięzienie?*”

- Zauważ proroctwo Daniela (Dan. 9:24-27) mówiące o siedemdziesięciu tygodniach łaski dla Izraela, że na początku 70 tygodnia, Ja, Mesjasz miałem przyjść i akurat na początku tego tygodnia ty właśnie chrzciłeś mnie w rzece Jordan i ty byłeś tego świadkiem.

- Weź pod uwagę proroctwa Izajasza i Micheasza wskazujące, że Ja Mesjasz miałem narodzić się z Panem w Betlejem! (Izaj. 7:14, Mich. 5:1).

- Że Ja Mesjasz miałem uciekać do Egiptu, by wypełniło się proroctwo Ozeasza 11:1.

- Że Ja Mesjasz miałem być wzgardzony i odrzucony przez książąt i przez cały naród żydowski zgodnie z proroctwami Izajasza 6:9-10, 29:13 oraz zgodnie z 53 rozdziałem”.

Jak widzimy, Pan Jezus nie użył tych ani innych argumentów, by dowiedzieć Janowi oraz innym, że On, Jezus jest Chrystusem - Mesjaszem. Wskazał tylko na proroctwo Izajasza (Izaj. 35:5-6 i 61:2), czyli na te same słowa, których używa w swoim pierwszym kazaniu w Nazarecie (Łuk. 4:17). W Ewangelii według św. Mateusza, rozdział 11 a wersety 4 i 5 czytamy odpowiedź, jakiej udzielił Pan Jezus Janowi: „*A Jezus im odpowiedział: Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia*”. Pan Jezus nie powiedział nic, co by dotyczyło chwilowej wątpliwości Jana, nie udzielił żadnej nagany, nie wypowiedział słów krytyki. Niech ta lekcja będzie zawsze przed nami.

Zwróćmy teraz naszą uwagę na Eliasza jako na figurę obrazu i jego pozafigurę odnoszącą się do przyszłości. W proroctwie Malachiasza, czyli w ostatnich fragmentach Starego Testamentu do których jeszcze raz się odwołamy, czytamy: „*Oto ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana, i zwróci serca ojców ku synom, a serca synów ku ich ojcóm, abym, gdy przyjdę, nie obłożył ziemi klątwą*” - Mal. 3:23-24 (NP). W proroctwie tym mieszczą się słowa, nad którymi myślało wielu Żydów w czasach Pana Jezusa (Łuk. 3:15). Uczni w Piśmie byli w pewnej mierze zapoznani z proroctwami, bowiem gdy Herod zwrócił się do nich z pytaniem o miejsce, w którym miał narodzić się Mesjasz, jednoznacznie wskazali Betlejem, dzięki znajomości proroctwa Micheasza. Gdy natomiast przywódcy żydowscy pytali Jana, kim On jest (Jan. 1:19-23), nie udzielał im jednoznacznej odpowiedzi. Czemu więc Jan zaprzeczył, że nie jest i nie był Eliaszem, pomimo wcześniejszej zapowiedzi Anioła Gabriela, że to właśnie Jan miał iść przed obliczem Pańskim w Duchu i mocy Eliasza? (Łuk. 1:17)? Rozumiemy, że Jan oprócz swojej skromności odczuwał, że nie jest tym pełnym pozaobrazowym Eliaszem, co zauważymy w naszym dalszym rozważaniu.

A mianowicie:

W wersetach 17:10-13 Ewangelii według św. Mateusza, które mówią o przemienieniu Pańskim na górze Tabor w obecności trzech uczniów: Piotra, Jakuba i Jana, zwróćmy szczególną uwagę na słowa wypowiedziane przez Pana. Na pytanie swych uczniów, czemu uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw ma przyjść Eliasza, Pan Jezus daje następującą odpowiedź: „*...powiadam wam, że Eliasza już przyszedł i nie poznali Go*” (w. 12). Wtedy uczniowie zrozumieli, że Pan mówił im o Janie Chrzcicielu.

Wróćmy ponownie do proroctwa Izajaszowego: „*Duch Wszchemocnego Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skru-*

szone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasmuconych” - Izaj. 61:1-2. Jest to więc to samo proroctwo, które Pan Jezus czytał w synagodze nazaretańskiej (Łuk. 4:18-19), lecz pomija w nim następujące zdanie „*...i dzień pomsty naszego Boga!*” Pan Jezus nie przeoczył tych słów podczas czytania proroctwa, gdyż następowały zaraz po tych, które przeczytał - pominął je celowo. Ponieważ pomazanie Duchem Świętym nie włączało Go w to poselstwo „*dnia pomsty*” w czasie pierwszego przyjścia.

Natomiast słowa przeczytane wówczas w synagodze nazaretańskiej wypełniły się na oczach narodu żydowskiego w tamtym czasie.

Teraz przypatrzmy się zupełnie, czyli kompletnemu pozafiguralnemu Eliaszowi.

O tym „*dniu pomsty Boga*” Pan Jezus wiele mówi przez ewangelistów: Mateusza rozdział 24, Marek rozdział 13, Łukasz rozdział 12. Z tym, że ten dzień pomsty ma przyjść przy końcu Wieku Ewangelii, łącznie z paruzją naszego Pana, z Jego wtórą obecnością. Zwróćmy ponownie uwagę na proroctwo Malachiasza: „*Oto Ja pošlę wam proroka Eliasza, zanim przyjdzie wielki i straszny dzień Pana*” - Mal. 3:23 (NP). Znaczący to, że Eliasza miał być posłany przed nastaniem onego strasznego dnia Pańskiego. Więc jeżeli „*dzień pomsty*” miał nastąpić dopiero z wtórym przyjściem Pana Jezusa, a Eliasza miał być posłany łącznie z „*dniem pomsty*”, wypływa stąd wniosek, że Jan Chrzciciel nie mógł być tym kompletnym pozaobrazowym Eliaszem; również ucisk Izraela, który miał miejsce w 70 roku po Chrystusie, nie był wypełnieniem tego proroctwa o „*dniu pomsty*” w całości. Poza tym główne dzieło pozafigurálnego Eliasza ma być sprawowane i dokonane przy końcu Wieku Ewangelicznego, chociaż w pewnej mierze wypełnia się ono w całym okresie tego wieku.

Jan Chrzciciel nie był tym rzeczywistym Eliaszem, ani też nie jest nim Kościół z tej strony zasłony. Zachodzi więc pytanie: Jeśli Jan Chrzciciel i Kościół nie jest rzeczywistym Eliaszem - Eliaszem pozafigurálním, to kto nim jest?

Wróćmy jeszcze raz do przemienienia Pańskiego na górze Tabor: „*A Jezus odpowiadając, rzekł im: Eliasza i pierwszej przyjdzie i naprawi wszystko*” - Mat. 17:11 (BGd). Wyrazu „*pierwej*” nie znajdujemy w najstarszych manuskryptach. Nowy Przekład pomija to słowo i mówi: „*Eliasza przyjdzie i wszystko odnowi*”. Niezawodnie Pan Jezus miał tu na myśli swoje chwalebne dzieło wieku Tysiąclecia (bo Eliasza ma dopiero przyjść i wszystko odnowić), jakiego dokona wraz z uwielbionym Kościołem. Kościół jest powoływany i wybierany w czasie Wieku Ewangelii. Pan Jezus widział tę klasę (klasę Eliasza), pochwyconą w wozie ognistym w wielkiej mocy i chwale do duchowego uwielbienia. Oddzielnie klasa ta wyobraża Oblubienicę Chrystusa, czystą Pannę i Mężczyznę - Eliasza Chrystusa w chwale, to jest Głowę i Ciało - Chrystus i Kościół kompletny, jako jedno ciało w Jego tysiącletnim panowaniu. Dlatego możemy powiedzieć, że rzeczywistym Eliaszem w pozafigurze jest Chrystus i Kościół w chwale!

Lecz prawdą było to, że Jan dokonał w Izraelu dzieła takiego jak Eliasza (Łuk. 1:17), albowiem przygotował i przedstawił Pana Jezusa jako Mesjasza i Baranka Bożego. Tak też jest z prawdziwym Kościołem, który wykonuje dzieło przeznaczone Eliaszowi w duchu i mocy Eliasza, głosząc światu Wtórą Obecność Pana, Jego paruzję. Czyni to prawie tak samo i w tych samych słowach, jakich używał Jan Chrzciel w czasie pierwszego przyjścia Pana: „Odpowiedział im Jan: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie; to Ten, który przyjdzie po mnie i któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemienia sandałów Jego”.

Jak Jan był poprzednikiem i zwiastunem obecności Jezusa przy Jego pierwszym przyjściu, tak przy Wtorej Obecności Chrystusa Kościół w ciele, pozafiguralny Eliasza, ma do wykonania tą samą czynność, głosząc Jego Wtórą Obecność i przygotowując drogę do tysiącletniego panowania Chrystusa jako Głowy swej Oblubienicy. To było i jest czynione. Obecność Pana jest głoszona, że On powróci, by ustanowić Królestwo Boże. Obecność Pana teraz jest znana tylko Jego naśladowcom, tak jak Jego pierwsza obecność była rozpoznana tylko przez Jana i uczniów Jezusowych.

Drodzy Braterstwo! jeszcze raz powróćmy do tekstu tytułowego, z którego wynika wątpliwość Jana odnośnie misji Jezusa. Dokonamy pewnych porównań pomiędzy wątpliwościami ówczesnymi a teraźniejszymi. Jan rozpoczął swoją misję słowami: „Upamiętajcie się, albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios” - Mat. 3:2. A gdy zobaczył Pana Jezusa składa oświadczenie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” - Jan 1:29. Dalej świadczy: „I ja go nie znałem; lecz Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, rzekł do mnie: Ujrzyj tego, na którego Duch zstępuje, i na nim spocznie, Ten chrzci Duchem Świętym. A ja widziałem to i złożyłem świadectwo, że ten jest Synem Bożym” - Jan 1:33,34. A po roku tak wspomniał i znamiennej misji Jan wysłał swoich uczniów do Pana z pytaniem: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść? Czy też mamy oczekiwać innego?”.

Czy to oświadczenie mieszczące się w pytaniu Jana i jego wątpliwość nie może być obrazem na klasę Janową z tej strony zasłony, która w czasie obecności Pańskiej doznaje pewnych wątpliwości i nie dostrzega Jego osobistej działalności? A to w szczególności dotyczy braku wiary w paruzję - obecność Pańską? Możemy powiedzieć, że tak! Może to też dotyczyć naszych doświadczeń oraz nadziei pokładanych w różnych datach, tych już historycznych, jak też tych najnowszych, według których spodziewaliśmy się i spodziewamy za wiele.

Przypatrzmy się, na jakie punkty Pan Jezus kazał zwrócić uwagę Janowi jako dowód swej obecności i działalności w czasie pierwszego przyjścia. Słowa te

już wcześniej omawialiśmy (Mat. 11:4-6). Czy nie teraz te proroctwa wypełniły się i wypełniają?

- Czy nie byliśmy ślepyi na prawdy Boże, zanim nie zetknęliśmy się z nimi?

- Czy nie byliśmy chromi pod względem postępowania w sprawiedliwości?

- Czy nie byliśmy trędowaci, pełni grzechu i czy prawda nie oczyściła, i nie oczyszcza nas codziennie?

- Czy nie byliśmy umarli w upadkach i grzechach naszych, zanim Stwórca wskazał nam, że przez ofiarę Jezusa, dokonaną za nas, możemy być usprawiedliwieni do żywota wiecznego?

- Czy nie jest prawdą, że najznamienitszym zarysem ruchu teraźniejszej prawdy było i jest to, że wstęp na nabożeństwa jest dostępny?

- Czy nie będzie błogosławieństwem fakt, że gdy nadejdzie Oblubieniec i ci, którzy będą gotowi, wejdą z Nim na wesele Baranka?

Czuwajmy więc, bo nie znamy dnia ani godziny, o której Syn Człowieczy tego dokona! Również prawdziwie powiedzieć teraz można, że Teraźniejsza Prawda jest Ewangelią ubogich, tych którzy łakną i pragną sprawiedliwości, ludzi czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą i są charakterystyką czasów końca tego wieku, dni ostatecznych, dni Obecności Pańskiej oraz znaków Jego Paruzji. Mówi o tym Pan Jezus w Ew. Łuk. 21:28: „A gdy się to zacznie dzieć, wyprostujcie się, podnieście głowy swoje, gdyż zbliży się odkupienie wasze”. Słowa Pana: „A gdy się to zacznie dzieć...” to niezwykle i wyjątkowe okoliczności, charakteryzujące czas Jego paruzji. Czas ten zdecydowanie i wyraźnie wyróżnia się spośród innych okresów historii ludzkości. Spośród wielu innych można wymienić pięć znaków trwania Paruzji Pańskiej. Są to:

1. Wzrost wiedzy
2. Niepokój wśród narodów
3. Odrodzenie Izraela
4. Głoszona Ewangelia
5. Przyrost demograficzny ludności.

Każdy z tych punktów może stanowić odrębny temat ze względu na bogactwo treści i ważność przedmiotu.

Mając te i inne dowody oparte na Słowie Bożym, nie traćmy wiary i nie wstawiajmy Panu i sobie samemu pytania: „Czy Ty jesteś teraz obecny Panie?”. Mówmy raczej słowami apostoła Pawła: „Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Ze wszelką uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, Prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, powątpiewamy, ale nie zwątpimy!” - 2 Kor. 4:7-8).

Czesław Kniaziew

Samotność

Psalm 102:1-8

„Stałem się podobnym pelikanowi..., a jestem jako wróbel samotny na dachu”

Przez to samo okno
Patrzyło dwóch ludzi,
Jeden zobaczył gwiazdy na niebie,
Drugi błoto, co brudzi...
Jeden zobaczył samotność,
Jak kroczyła błada -
Drugi kwiaty w doniczce
I uśmiech sąsiada...

Samotność... Nawet odczuwał ją Bóg w pustce i nieskończoności wszechświata i stworzył kosmos i układy galaktyczne i stworzył Logosa i aniołów i stworzył człowieka, aby zaludnić ziemię. Nie chciał Bóg samotności i nie samotność jest ideałem - choć może być inspiracją twórczą. A więc samotność nie zawsze jest klęską, a czasem nawet jest koniecznością, lecz są chwile, kiedy nawet lot trzmiela nam przeszkadza..., i są chwile, gdy cisza boleśniej się staje od śmierci. Samotność - jak ją określić? Jak opisać komuś, kto nigdy nie doznał jej gorzkiego smaku, kto nie wie, jak długie są dni, jak koszarne i długie jesienne wieczory, jak beznadziejne i bezsensowne jest układanie się do snu przed nocą, po której ranek nie zwiastuje niczego, tylko tę samą pustkę i tę samą samotność. Cóż można powiedzieć takiemu samotnikowi i coż można powiedzieć o takiej samotności? Czy można to pojąć, nie przeżywszy zatopienia się w pustce? Co wybrać z pozbawionej nadziei codzienności, która jest tylko trwaniem i odliczaniem tykania zegara, odliczaniem samotnych dni i nocy - do bram śmierci...

Człowiek i okno. Te dwa elementy występują prawie zawsze, kiedy jest mowa o osamotnieniu. Stara kobieta siedzi przy oknie - czeka na syna, który poszedł na wojnę. Czy poszedł? - zabrali go i nie wiadomo, kiedy wróci. Żona z Wojtusiem wygląda przez okno - czeka na swego męża, który pojechał w świat szukać pracy - mówił, że wróci... Mężczyzna wygląda przez zakratowane okno muru, kawałek trawnika i drzewo cicho szumiące na dziedzińcu więzienia. Tęskni za domem, za słońcem, za wolnością. Samotność - czekanie - tęsknota - ileż w tym trwania i to trwanie kurczowo trzyma się życia, ale życie bez celu nie ma sensu. W walce o sens życia Jezus w samotności Getsemane wypominał uczniom - „Takżeście nie mogli przez jedną godzinę czuć ze mną?” (Mat. 26:40). Samotność może być konsekwencją wyboru, ale samotność może być również narzucona, wynikająca z zewnątrz, dana przez innych ludzi, którzy spychają w cień nasze istnienie. Istnieje jeszcze samotność wynikająca z rozwoju intelektu, który jak skrzydlaty orzeł wznosił się na najwyższe szczyty i tam skazany jest na samotność... Moja samotność pochodzi od ludzi - wśród ludzi można również czuć się samotnym. Nie mogę stanąć na własnych nogach - kalektwo zmusza mnie do popychania dłońmi kółek inwalidzkiego wózka, który zastępu-

je mi moje stopy. Dlatego w moim życiu dużą rolę odgrywa okno. Siedząc przy nim mogę być biernym uczestnikiem życia na podwórku „mrówkowca” - powiedziała babcia. Lecz ja samotny - krok po kroku, całemu światu staje się coraz bardziej obcy. Poznałem litość. Czyjeś oczy patrzą na moją skuloną postać z żalnością - gesty czyichś rąk, słowa - jęki nad moim nieszczęściem, tak jak gdyby nie było czegoś przyjemniejszego do mówienia, tylko delektowanie się moim nieszczęściem, moją samotnością.... Powiesz, że śmieszne to wszystko, ale to wszystko staje się w końcu tęsknotą za niebem i wzbudza coraz większe poczucie nicości.

Więc próbuję się modlić. Bardzo to trudne, bo trudno uwierzyć w to, że w moim życiu jeszcze coś się zmieni. No bo co? Czy zmieni się moje zdrowie? Czy zmienią się nagle ludzie? Czy stanie się cud i ktoś zapuka do moich drzwi i powie: „Oto jestem - chcę z tobą zostać - kocham cię”?... A jednak, tak! Jest ktoś, kto puka do twoich drzwi - tylko pamiętaj, te drzwi jak na obrazie Holmana Hunta otwierają się od wewnątrz... Chrystus stoi i czeka, aż Mu otworzysz twe drzwi i zaprosisz: „Panie, wejdź!” (Obj. 3:20). Nie chcę samotności i beznadziejnej pustki, a Zbawiciel wie, co znaczy samotność. On w noc getsemańską był sam, a uczniowie spali. On sam dźwigał ciężar moich i twoich win i win całego świata - przerażony był nie czekającym Go cierpieniem i śmiercią, ale tym, czy wykonał wszystko, aby ta śmierć nie była śmiercią wieczną - ale Ofiarą Okupową i wystarczającą ceną, aby nad nocą naszej samotności zajaśniały gwiazdy nadziei i wiary, że noc przeminęła i wstanie nowy dzień (Rzym. 13:12) - A świt nowego dnia zastał samotnika na kolanach... modlił się -

Wieczorna cisza błada,
Samotność - co się wkrada,
Przez drzwi i okna mojej chaty...
Samotność pełna ciszy,
Samotność, co nie słyszy,
Że Anioł czuwa skrzydlaty

* * *

Samotność -
Za niezawinione winy.
Samotność -
Za nędzę i ruiny.
Samotność -
Z nędzy i starości.
Samotność -
Z braku miłości.

* * *

A potem, zapomniane winy -
I długie - długie godziny
Odlicza tykanie zegara -
I kropelka - po kropelce,
Za oknem spada po belce...
A Samotnik zapomniał,

Johann Hagen, współczesny astronom:

Tajemnice światów, które stworzył Bóg, kryją się w mgławicach. Niepojęte przestrzenie wypełnione tymi mgławicami stanowią dla oczu astronoma, patrzącego przez wielki teleskop, zdumiewającej piękności obrazy, których potęgą i delikatnością oddana została lepiej, niż w pierwszorzędnym dziełach Rembrandta.

Że wiara -
Co ją babunia stara
Powierzyła twej samotności,
Samotna wiara cicha -
Tak! Ta babunia licha,
Z koszem kwiatów miłości
Pod drzwiami je postawiła,
Aby samotność nie wróciła!...

Dziś znów od rana pada śnieg. Usiadłem przy oknie i długo patrzyłem na wirujące z wiatrem płatki, na krzewy i drzewa pokryte grubymi czapami bieli - lek- kim jak technienie puchem. A kręcące się w piruetach płatki lecą... i lecą... Wydało mi się, że jestem jednym z nich, zagubiony i samotny wśród tysięcy takich jak ja istnień. Na dole, za oknem dozorca wielką łopatą zgarnia śnieg. Po chodniku przesuwają się sznur ludzi i wszyscy bardzo się spieszą. Więc brną przez bajora brudnej, pełnej soli mazi, dźwigają toboły z zakupami i wymijają się jak mrówki na zdeptanej przez kogoś ścieżce... A u mnie cisza i spokój. Pałają się latarnie, na ulicy coraz bardziej pusto i śnieg przestał padać, a przez okno mojego istnienia, mojej dojrzewającej starości - znów zaczyna się wkradać samotność. Patrzę w ciemne, zachmurzone niebo - szukam pierwszej gwiazdy... Tak! Jest! Mą gwiazdą jest Chrystus! - Obj. 22:16. On sprawił, że przestałem być wróbelkiem samotnym na dachu - samotnym „skrzydkiem na dachu” - nie jestem sam, bo kocham, a każdemu wolno kochać - to miłości słodkie prawo, bo kocha się sercem, a serce każdy ma... Wtedy twoja starość staje się starością spokojną, a nie wegetacją samotnika nikomu niepotrzebnej - będzie rozmową z Bogiem - modlitwą nadziei:

Kolorowa jest jesień,
Choć usychająca...
I Babunia kochana -
Tak!
Ta spódnica szeleszcząca.
Bo czas przemija,
A „Panta rei” -
Samotnika nadziei,
Ucieleśnionych marzeń -
O dniach bez cierpienia,
Bez starości...

Dziś jeszcze -
Przypinam złowieszcze
Klepsydry - nim zgine
Wołam...
W niebios błękitną krainę,
Ach Panie -
Łaski pogodnej starości -
Udziel mi Panie.
Łaski starości,
Której zmarszczki -
Oczy i ręce wyrażają -
Twoją nieskończoną dobroć.
Łaski starości,
Która jeszcze potrafi słuchać
Z zachwytem śpiewu dzieci

Śpiewu ptaków
I gwiazd śpiewu...

Udziel mi Panie
Łaski starości,
Która umie dosłyszeć
Kroki Twoje,
I Twe pukanie
Do bram mej samotności.
Otwieram Ci Panie -
Przybywasz na moje wołanie...

Od starości
Pochylonej nad sobą,
Pełnej daremnych żalów -
Uchroń mnie Panie!...
Od starości
Dręczonej winami przeszłości,
Które miłosierdzie Twoje -
Już przebaczyło -
Uchroń mnie Panie.
Od samotności nostalgicznej,
Która nie zna już
Smaku radości -
I nie umie cieszyć się
Nowością każdej chwili -
Uchroń mnie Panie!...

A jeśli ogarnie mnie zwątpienie -
Oświeć mnie Panie.
Jeśli zbliżenie się śmierci
Wzbudzi mój niepokój,
Uciszyć go Panie.
Jeśli choroba
Doświadczy moje ciało,
Umocnij mnie Panie.
A jeśli samotność
Zasmuci moje serce -
Odwiedź mnie Panie!...

Przyjmij ofiarę tych lat,
Które zostały mi jeszcze
Do przeżycia...
Przemień je -
W ostatni śpiew miłości,
I spokojnej modlitwy
Aż do ostatniego technienia,
A promienna nadzieja
Zmartwychwstania
Niech wypełnia światłem
Moje serce,
Które stworzyłeś
Na wieczność Twoją Panie
Technieniem swej mocy.
Pieśń samotnej starości
Zamień
W symfonię miłości,
Którą wiara w darze
Przynosi przed Twoje ołtarze!
Amen!

Stanisław Kaleta

Odkupiciel przedstawiony obrazowo

Lekcja zawarta w 53 rozdziale proroctwa Izajasza, którą właśnie bierzemy pod rozważenie, jest nadzwyczaj wymownym proroctwem. Oryginalne proroctwo, jak wiadomo, nie było podzielone na rozdziały i wiersze.

Teksty poprzedzające naszą lekcję mówią wyraźnie o wtórnym przyjściu naszego Pana i zgromadzeniu Jego ludu do Niego. Jest to proroczy opis naszych czasów, o kończącym się okresie czyli żniwie wieku ewangelicznego. Prorok powiada, że wierni Pańscy mieli w tym czasie poznać Jego imię - zrozumieć i ocenić Jego prawdziwy charakter, ogłosić obecność wielkiego Króla i rozpoczęcie Jego królowania (Izaj. 52:6-8). Jest też mowa o rozpoczęciu się Boskiej łaski dla cielesnego Izraela i w przyszłości uwielbienie Pana przez tenże lud (w. 9-10). Wspomina też o selekcyjnym dziele czasu żniwa, o wybieraniu dobrych ryb, o zbieraniu pszenicy do gumna.

Prorok wskazuje następnie na tysiącletnie panowanie Chrystusa. Pierwsze trzy wiersze naszej lekcji (13-15) wyobrażają wywyższenie i uczczenie Sługi Bożego, Syna Jego a naszego Pana Chrystusa Jezusa: „*Oto szczęśliwie powiedzie się słudze Memu. Wywyższony i podniesiony, i bardzo uwielbiony będzie*”. Cała ziemia zostanie napełniona znajomością chwały Pańskiej, która naonczas zajaśnieje w czasie chwalebnego królowania Emanuela, zgodnie z deklaracją: „*Pożądanie wszystkich narodów przyjdzie*”. Wtedy ludzie zobaczą, że droga sprawiedliwości jest drogą najlepszą, najkorzystniejszą, drogą rozsądną i szczęśliwą. Ci zaś, którzy nie zechcą drogą tą postępować, zostaną wygładzeni spomiędzy ludu wtórą śmiercią (Dz. Ap. 3:23).

Następnie przytoczony jest kontrast - pokazana jest różnica pomiędzy upokorzeniem naszego Pana w przeszłości, a Jego wywyższeniem w przyszłości. Prorok umieścił, że tak powiemy, samego siebie przy krzyżu Chrystusa Pana, jakoby pogrążony w smutku i żałobie spoglądał na okrucieństwo Jego ukrzyżowania i Jego oblicze zmienione boleścią. Obraz tego podany w przekładzie Cheyne'go oddany jest w formie poematu, podobnie jak jest w oryginale. Wyrażony jest w taki sposób:

Jak bardzo zeszpecili Baranka Bożego.
Gorzej niż człowieka najbardziej grzesznego.
Tak wielu nad Jego chwałę się zdumieją,
A królowie przed nim swe usta zatulą.

Myślą tego proroctwa widocznie jest to, że chwała, cześć, wpływ i władza naszego Pana będą w proporcji do cierpień i upokorzeń przez Niego doświadczanych. Myśl ta jest często przedstawiana w Piśmie Świętym i odnosi się nie tylko do naszego Odkupiciela, ale stosuje się i do członków Jego Kościoła. „*Jeżeli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*” - pisze Apostoł (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:12), a na innym miejscu oświadcza, że „*Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje*” - 2 Kor. 4:17. Podobnie i o naszym Panu Apostoł pisze, iż ponieważ „*Sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci*

ci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach i tych, którzy są na ziemi, i tych, którzy są pod ziemią” - Filip. 2:8-11.

Nie możemy powiedzieć, aby Boskim prawem była zasada, zgodnie z którą chwałę i zaszczyty zawsze poprzedzać muszą cierpienia i upokorzenia. Ojciec nasz Niebieski i Jego święci aniołowie są bardzo zaszczytleni, chociaż nigdy nie byli upokorzeni. Jesteśmy wszakże zapewnieni, że na ile to tyczy się Kościoła ewangelicznego, zasada ta jest zastosowana. Cierpienia jednak nie są przymusowe, lecz dane są nam jako przywilej a wywyższenie wystawione jest jako nagroda i wyraz Boskiego uznania. Rozumiejąc tą sprawę w następujący sposób, możemy lepiej ocenić uczucie apostoła, gdy powiedział: „*Dlatego się kocham w krękościach, w potwarzach, w niedostatkach, w przesławdaniach i w uciskach dla Chrystusa, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa*” - 2 Kor. 12:10,9. Nie chlubiemy się z samych ucisków, bo czasami zdają się być srogie dla ciała, lecz serca nasze mogą chlubić się nawet i w uciskach. Wiemy bowiem, że pod Boską opatrnością i zarządzeniem, w kwestii naszego powołania do Kościoła Chrystusowego, uciski te rozwijają w nas przymioty charakteru przyjemnego naszemu Ojcu Niebieskiemu, za co On obiecał nagrodzić wiernych wywyższeniem i współdziedziectwem z naszym Odkupicielem i Oblubieńcem.

Zademonstrowanie Boskich łask i błogosławieństw w Mesjaszu będzie tak wspaniałe i chwalebne, że nie usłyszy się ani jednego słowa sprzeciwu - „*Każde kolano Mu się skłoni i każdy język wystawiać Go będzie*”. Czynieć to będą nie tylko zwykli ludzie, ale też i najprzedniejsi, książęta i królowie ziemscy - królowie intelektualni, finansowi, polityczni i wszyscy inni. Oczy i uszy wszystkich będą otworzone i wszyscy poznają Boską dobroć, miłosierdzie, sprawiedliwość i prawdy, jakie wtedy będą objawione w Mesjaszu.

„*Któż uwierzył kazaniu naszemu?*” W rozdziale 53 prorok Izajasz patrząc wstecz od czasów obecnych i nadchodzących chwał, daje do zrozumienia, że zanim chwała Pańska zostanie objawiona, Jego sprawa czynić będzie stosunkowo mały postęp na tym świecie. Prawdziwa nauka o Nim i Jego poselstwie nie będzie rozumiana, ani przyjmowana - natomiast będą miały powodzenie różne fałszywe nauki i ewangelie. Na pytanie: „*Któż uwierzył kazaniu naszemu?*” - naszym naukom? - odpowiedzą prawdziwą i opartą na faktach historycznych jest: „*Mało, bardzo mało*”. Tak było do naszych czasów i nie lepiej jest obecnie. Mało było tych, którzy mieli słuchające uszy i rozumiewające serca przy pierwszym przyjściu naszego Pana i podczas całego wieku Ewangelii, mało było takich, którzy rzeczywiście i prawdziwie oceniali Jego poselstwo.

Prawda, że mamy obecnie wielkie liczby chrześcijan nominalnych, którzy zbliżają się do Boga tylko wargami, okazyjnie, w jednym dniu tygodnia, lecz ich serca

są daleko od Niego. Znaczna większość, a nawet ci, którzy są kaznodziejami różnych wyznań, niewiele wagi przywiązują do doktryn i do nauk Słowa Bożego, dotyczących się Mesjasza, Jego cierpień w czasie obecnym, a także Jego przyszłej chwały. Słuchają raczej nauk błędnych, przekręcających Boski Plan wieków. Są to, jak je nazwał apostoł Paweł: „nauki diabelskie”, w których nieco prawdy zmieszanej jest z wieloma błędami, ku osłabieniu i duchowej chorobie wielu dzieci Bożych i ku pełnemu zamieszanu świata nazywającego siebie dumnie „chrześcijaństwem”.

„*Ramię Pańskie, komu objawione jest?*” - woła prorok. Godnym pożałowania jest to, że mało, tak bardzo mało dostrzega w Panu naszym Jezusie potężne ramię Wszechmogącego Boga, wyciągnięte po to, by pomóc naszemu upadłemu rodzajowi. Tak niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że dzieło dokonane na Kalwarii jest gruntem i podstawą, na której Bóg Wszechmogący ustanowi tysiącletnie królestwo ku podniesieniu i błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Większość chrześcijan widzi Jezusa tylko jako palec Boży dokonujący stosunkowo małego dzieła, dla pewnej nieznaczącej klasy. W miarę jak oczy nasze otwierają się, dostrzegamy ku naszej radości, że Mesjasz, Głowa i Ciało, w przyszłości będzie znowu ramieniem Bożym, ową wszechwładną potęgą, która usunie zło i ustanowi sprawiedliwość, błogosławiąc wszystkie rodzaje ziemi, przez nasienie Abrahamowe. „*Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*” - Gal. 3:29.

BOSKIE DROGI, NIE SĄ DROGAMI LUDZKIMI

Następnie prorok wykazuje, dlaczego kazanie czyli nauka Słowa Bożego i potęga wszechmocnego ramienia ku wybawieniu ludzkości nie zostały przez ludzi rozpoznane. W głównej mierze przyczyną tego jest to, że w dokonywaniu spraw Pańskie sposoby są odmienne od tych, jakich ludzkość zwykle się spodziewa. Zgodnie z pojęciem cielesnego (nieodrodzonego duchowo) człowieka spodziewalibyśmy się, że Syn Najwyższego przy Swoim pierwszym przyjściu, nie powinien być się okazać w poniżeniu a raczej w potęgach i chwale. Nawet w Jego przybraniu ludzkiej postaci i natury spodziewaliśmy się, że to powinno być połączone z takimi warunkami i okolicznościami, które pozwalałyby ludziom Go rozpoznać i przyjąć.

Wielkim zawodem, szczególnie dla Żydów, którzy spodziewali się chwalebnego i potężnego króla było to, że Pan przyszedł jako mąż boleści i świadomy niemocy. Dla nich Jezus zdawał się być wątłą rośliną. Przyznawali, że był z rodu Dawidowego, lecz błędnie mniemali, że stanowił On jeden z owych korzeni Dawidowych, które straciły swoją siłę i żywotność. Mniemali, że był korzeniem z ziemi suchej, z której nie można było spodziewać się wydania czegoś wielkiego, pięknego i zaszczytnego, czego spodziewali się od Mesjasza. W Jezusie nie widzieli postaci żołnierza czy generała, jakim według ich pojęć, powinien być Mesjasz, pełen majestatycznej siły i Boskiego autorytetu.

Nie dziwne więc, że biedni Żydzi doznali zawodu. Nie dziwi nas to, że nie uznali Go za pożądanego króla, ani nawet myśleli, by On mógł być kiedykolwiek w

przyszłości królem i wielkim wybawicielem. Możemy sympatyzować z nimi w tym zawodzie i nierozpoznanie w Jezusie - Emanuela. Lecz jak mówi prorok, On miał być wzgardzony i odrzucony od ludzi i własny naród, który szesnaście stuleci wyczekiwał Jego przyścia. Wstydzili się Go, zakrywali swoje twarze przed Nim. Jezusem wzgardzili też Rzymianie, uznając Go za niegodnego szczególnej uwagi, bez względu na Jego domniemane roszczenie do tronu żydowskiego. Żydzi nie poważali Go, z wyjątkiem tylko niektórych prawdziwych Izraelitów, którzy opatrnościowo umieli w Nim dostrzec mądrość pochodzącą z góry.

Co znaczy to wszystko? Dlaczego zesłany od Boga Król Chwały i Dziedzic wszystkich obietnic Boskich był mężem boleści i świadomym (dotkniętym) niemocy? „*Zaiste*” - mówi prorok - ja dostrzegam, że „*On niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze (a nie własne) nosił. Myśmy niemali, że jest ubity od Boga*”, że Wszechmocny Go utrafił i że to było dowodem Boskiej dla Niego nielaski. Żle zrozumieliśmy całą tę sprawę. Teraz poznajemy, że On zraniony był dla występku naszych i starty dla naszych nieprawości po to, aby nasz pokój z Bogiem był zapewniony Jego siłą czyli razami, karami Boskiego prawa, które On poniósł za nas. Przyznajemy, że siłą Jego jesteśmy uzdrowieni, że karanie nam należące On przyjął na się - że wyrok śmierci wydany przez Ojca na nas On Sam przyjął i umarł za nasz grzech. On sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga.

„*Sinością Jego jesteśmy uzdrowieni*” Zaiste - dowodzi dalej prorok - „*Wszystcyśmy jako owce zbłądzili*”, jedni za drugimi zeszliśmy na bezdroża. Nawet my, potomstwo Abrahamowe, wprowadzeni do łaski Bożej przez przymierze zakonu, zawarte przez Mojżesza, nie zachowaliśmy stanu owiec w Jego owczarni. Karę Boskiej sprawiedliwości przyjął na siebie On dobry Pasterz. Bóg włożył na Niego - przypisał Jemu i przyjął od Niego nieprawość wszystkich nas. O! jak łaskawym jest to poselstwo. Ci, co przyjęli je od Izajasza doznawszy kierownictwa i oświecenia Duchem Świętym, może nawet nie byli w stanie przyjąć tych słów w zupełności, lecz z pewnością domyślali się częściowo ich znaczenia i doznawali przez to pewnych nadziei i błogosławieństw.

Obecnie zaś my żyjący w wieku ewangelicznym, już po złożeniu Okupu za nas, wiemy, że Ojciec przyjął ten Okup, kiedy Pan nasz wstąpił na wysokość i zastąpił zasługę Szej ofiary za nas. Wierzmy, że błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy poświadczyło Boskie przebaczenie każdemu członkowi klasy poświęconych i teraz oczy naszego wyrozumienia zostały szerzej otworzone, dzięki czemu możemy rozeznaczyć głębokości Boże i chwalebne Jego obietnice. Możemy więc w zupełności rozkoszować się tymi rzeczami, które tak dla Żydów jak i pogan według ciała były tak trudne do zrozumienia. Pańskie słowa w tym przedmiocie są wielce orzeźwiające i wyjaśniające: „*Wam dano wiedzieć tajemnicę Królestwa Bożego*”; innym zaś sprawy te opowiadane są „*w przypowieściach i podobieństwach*” (Łuk. 8:10; Mat. 13:10-15,35).

„*Nie otworzył ust swoich*”

„*Uciśniony jest i utrapiony, a nie otworzył ust swoich, jako baranek na zabicie wiedziony był i jako owca przed*

tymi, którzy ją strzygą, oniemiał i nie otworzył ust swoich”. Dokładne wypełnienie się tego widzimy w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Gdyby On zechciał otworzyć Swoje usta i bronić się argumentami, to możemy być pewni, że nauczeni w Piśmie i faryzeusze, najwyżsi kapłani i doktorowie zakonu, Piłat, żołnierze, jak i całe pospółstwo - musieliby ugiąć się przed wymową Tego, który mówił tak, jak jeszcze żaden z ludzi nie mówił. On mógłby się obronić samą tylko słuszną wymową, bez poruszenia palcem w Szej obronie, bez użycia Boskiej mocy w Nim się znajdującej czy wzywania legionów anielskich, które pospieszyłyby Jemu z pomocą, gdyby o to prosił.

Co prawda Jezus odpowiedział na pytanie najwyższego kapłana, a także na pytanie Piłata, lecz oniemiał gdy chodziło o prośbę, lub jakąkolwiek próbę uchronienia Samego Siebie od śmierci, o której wiedział, że Mu zagrażała. Lecz On wiedział nawet, że było to z dozwolenia Jego Ojca, Sam bowiem powiedział: „*Izali nie mam pic kielicha tego, który mi dał Ojciec*” - Jan 18:11.

Nie powinniśmy zapominać tej prawdy, że nasz drogi Odkupiciel jest dla nas wzorem i że mamy postępować Jego śladami. Lekcją dla nas więc jest: zupełne poddanie się Boskiej opatrności we wszystkich naszych sprawach, zarówno w tych, które rozeznamy jak i w takich, które zdają się niepotrzebne. Wiara nasza musi triumfować. Musimy nauczyć się tego, że nasz Ojciec jest zbyt mądry, aby błądzić i że miłuje nas za bardzo, aby dozwolnić, by przyszedł na nas zbyteczne trudności i chłosty. Jeżeli jednak Bóg dozwolił, aby srogo uciski dotknęły Jego umiłowanego i jednorodzonego Syna, by On mógł być doświadczony i wypróbowany do najwyższego stopnia, pod względem wierności, to czyż mamy się dziwić, że powoławszy nas do uczestniczenia z Synem Jego w chwale On wymaga, abyśmy z tego, co cierpimy, nauczyli się posłuszeństwa? Toteż wraz z Apostołem powiedzmy: Chętnie i z radością cierpieć będziemy, jeżeli ma to dowodzić, że znajdujemy się w Jego rękach, a On kształtuje nas na podobieństwo Onego chwalebnego Wzoru po to, abyśmy ostatecznie mogli uczestniczyć z Nim w Jego niebiańskiej chwale, radości i nieśmiertelności obiecanej Jego wiernym.

„*Opresją i sądem zabrany był*” - był pozbawiony życia. Opresją czyli niesprawiedliwością, na ile to tyczyło się tych, którzy potępił Jezusa, sądem jednak Boskiej sprawiedliwości, na ile tyczyło to Boga. Jezus bowiem dobrowolnie poświęcił samego Siebie na śmierć, aby wykupić człowieka i Ojciec przyjął Go jako Odkupiciela.

„*Z niebożnym i bogatym*”

„*Rodzaj jego któż wypowie? Albowiem wycięty jest z ziemi żyjących*”. Któżby przypuszczał, że Chrystus będzie miał potomstwo, dzieci, a w końcu stanie się Ojcem Wieczności dla całego świata? Kto mógłby dopatrzeć się jakiegokolwiek nadziei dla rodzaju ludzkiego w Nim? Któż mógł przewidzieć, że jako w Adamie wszyscy umierają tak w Jezusie Chrystusie wszyscy ożywni będą? Niemożliwością było rozeznaczyć to wszystko. Nie można więc winić Żydów, ani innych ludzi tego świata za to, że nie rozpoznali i nie rozeznały tych spraw. Tylko ci, co doszli do bliższej spo-

łeczności z Bogiem przez wiarę, posłuszeństwo i poświęcenie i którzy zostali spłodzeni z Ducha Świętego do nowości żywota i do nowej natury - ci - będąc oświeceni tymże Duchem Świętym zrozumieli te zadziwiające sprawy Boskiego planu. Jedynie zaszczytzeni przez Boga, mogą się rozkoszować tymi błogosławieństwami. Pamiętajmy, iż wybór powyższych nie potępia tych, co nie mogą radować się razem z nimi już w czasie obecnym. Tajemnica całej tej sprawy leży w rozpoznaniu, że Jezus był odkupicielem, Tym, który kupił świat Swoją drogocenną krwią. Tym, który był ubity od Ojca, lecz nie za Swoje grzechy, ale za przestępstwa nasze - za ludzkie nieprawości, „*za grzechy wszystkiego świata*” - 1 Jan 2:2.

Chociaż nie popełnił żadnej nieprawości, z przestępcami był policzony w śmierci i został ukrzyżowany między łotrami. Chociaż zdrada nie była znaleziona w ustach Jego (nie wzbogacił się podejściem lub wyzyskiem bliźnich), to jednak pochowany był w grobowcu bogatego Józefa z Arymatei. W taki właśnie sposób prorok wskazał na niektóre szczegóły i okoliczności związane ze śmiercią naszego Pana, aby nasz Odkupiciel tym wyraźniej mógł być rozpoznany.

„*Tak się upodobało Panu*”

Wszystkie te rzeczy, na pozór tak niesprawiedliwe, niemądre i przeciwne temu czego ludzkość się spodziewała, upodobało się Bogu dopuścić na Jezusa. Żądanie od Niego tych cierpień za nas byłoby niesprawiedliwością. To było niemożliwym u Boga, lecz Jemu upodobało się dozwolić Jednorodzonemu, aby zdemontował swoją wierność aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Bogu upodobało się, aby Jego Syn był w taki sposób chwilowo potarty i utracony niemocą. Stało się tak dlatego, gdyż Bóg przewidział, jak chwalebne będą tego wyniki zarówno dla Jezusa, jak i dla ludzkości. Po dokonaniu tego dzieła Stwórca Synowi Swemu udzielił najwyższej czci, chwały, dostojęstwa i mocy, a nawet nieśmiertelności, do Jego rąk oddane będą wszystkie zarysy Boskiego planu.

Ojciec wiedział doskonale, że wiara i posłuszeństwo Jego Syna zostaną obficie wynagrodzone. Wiedział, że dusza Jezusa czyli Jego istota, będzie stanowić ofiarę za grzech Adama i jego rodzaju. Wiedział również, że Syn Jego ujrzy owoc z agonii Szej duszy, owoc, którym będzie nasycony, który więcej niż wynagrodzi wszystkie doznane doświadczenia, uciski i cierpienia. Czy nie jest zadziwające to, że z Boskiej opatrności, powołani wieku ewangelicznego mogą stosować do siebie takie same pociechy i zapewnienia, a także rozumieć, iż wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują i powołani są według Jego postanowienia? Czy nie jest to zadziwające, że i my mamy zapewnienie, iż jeśli cierpimy z Panem, z Nim też królować będziemy, a po trudnych chwilach doświadczenia agonii naszych dusz w naśladowaniu naszego Odkupiciela, otrzymamy więcej niż zrównoważoną nagrodę, o której zapewnia nas Słowo Boże? Wszystkim, którzy przyjmują Boskie obietnice wiarą, ta sprawa staje się pewnością i dlatego „*cokolwiek by się stało, wiara wiernie ufa Jemu*”. Chociaż w czasie, gdy Jezus wycięty był z ziemi żyjących, nikt nie mógł wypowiedzieć Jego rodzaju, czyli Jego nasienia, potomstwa, to jednak On ujrzy. Zbawca zobaczy od-

kupioną i udoskonaloną ludzkość, która przy końcu Tysiąclecia odziedziczy wszystko stracone przez Adama, lecz odkupione i przywrócone przez Jezusa - Wtóręgo Adama.

WAŻNOŚĆ ZNAJOMOŚCI

Prorockie orzeczenie, że znajomością swoją Pan nasz Jezus, jako sprawiedliwy Sługa Boży, usprawiedliwi wielu i ponieść ich nieprawości, jest ważnym szczegółem w tej lekcji. Dopatrujemy się, że właśnie z braku znajomości Boga, pierwszy nasz rodzic Adam pomimo swej doskonałości, był istotą słabą. Nie pojmując potęgi Bożej, nie rozumiejąc i nie znając Jego dobrotliwego charakteru ojciec Adam mniemał, że wszelkie nadzieje, radości i przyjemności życiowe będą na zawsze dla niego stracone potem, jak matka Ewa przestąpiła Boską regułę odnośnie zakazanego owocu i podpadła pod Boskie potępienie śmierci.

Nie będąc zapoznany z Boskim charakterem, Adam był bez nadziei co do jej podniesienia, a także własnego szczęścia w przyszłości, przeto dobrowolnie podzielił karę śmierci ze swoją żoną, świadomie popełniając, nazwijmy to, samobójstwo. Pan Jezus zaś znając Swego Ojca i pamiętając chwałę, jaką miał u Niego zanim jeszcze powstał świat, ufał Ojcu niezachwianie, a przez to był w stanie wytrwać w posłuszeństwie Jego wymagań aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

Tak więc znajomość podtrzymała naszego Pana i uzdolniła Go do zwycięskiego znoszenia tak srogich doświadczeń. A więc właśnie Jego znajomość w połączeniu z umysłową i fizyczną doskonałością, uzdolniła Pana Jezusa do zaspokojenia wszystkich wymagań dotyczących się Jego poświęcenia i dzięki temu umożliwiła usprawiedliwienie dla wielu, odkupienie Adama, a w nim całego rodzaju ludzkiego. Uzdolniło to Jezusa do poniesienia nieprawości ochotnie i z radością, rozkoszując się w czynieniu woli Ojca. On dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą. Nie dziw więc, że w wielu miejscach Pismo Święte podkreśla myśl, że znajomość jest bardzo ważną rzeczą dla naśladowców Pana i zachęca nas do wzrastania w łasce i w znajomości, zapewniając, że poznanie Boga jest wiecznym żywotem. Dojście do takiej społeczności z Bogiem, która dawałaby nam zupełną wiedzę o Nim i umiejętność doskonałej oceny Jego sprawiedliwych i rozumnych przykazań, byłoby dojściem do stanu, który On ma przyjemność błogosławić na wieki. Znaczyłyby to, iż gdy znajomość taką posiadziemy, będziemy mogli radośnie zastosować się do wszelkich wymagań na nas włożonych. Niechaj więc nikt nie lekceważy wiedzy.

Mimo to jednak, chociaż zdajemy sobie sprawę, że wiedza jest wielce pożądana, wiedzieć nam trzeba to, iż nie jest nią tylko sama wiedza o Boskim planie lub znajomość różnych umiejętności ziemskich, ale raczej zrozumienie Boga Samego. W takim też znaczeniu Apostoł mówi o Panu naszym Jezusie, „abyśmy byli zaznajomieni z Nim” i byli z Nim w bliskiej społeczności. Ktokolwiek znajduje się bardzo blisko, w ścisłej społeczności z Ojcem i Synem, ma w sobie ową Boską moc, która sprawuje w nim chcenie i wykonanie Jego upodobań, a ostatecznie, pod Boskim zarządzeniem,

wprowadzi go do chwalebnego współdziedziactwa z Panem. Apostoł wskazuje też, iż posiadanie wiedzy w ziemskich rzeczach, lub nawet wiedzy o Boskim planie, bez serdecznego posłuszeństwa i serdecznej społeczności z Bogiem, może nadal pozostawiać nas w stanie duchowego ubóstwa i niedostatku, a wtedy jesteśmy jako miedź brząkająca albo cymbał brząmiący (1 Kor. 13:1-3).

WIELCY MOCARZE

Przeto On wierny Sługa Pański, kierujący się Boską świadomością Swojego posłuszeństwa Ojcu; przez Swą wierność w niesieniu nieprawości wielu, otrzymał też dział dla wielu „aby się dzielił korzyścią z mocarzami”. Jak wielki to dział, nie jest tu zaznaczone. Inne pisma informują jednak o tym, że Ojciec dał Synowi dział z Samym Sobą, bowiem On zwyciężył i usiadł z Ojcem na stolicy Jego. Prawdziwie dostąpił Jezus działu z Najwyższym - z wielkim Stworzycielem Wszechświata. Z kolei On sam podzielił się korzyścią z mocarzami. Jest to korzyść z Jego wielkiego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, uzyskana kosztem oddania własnego życia. Osiągnięcie to stanowi chwalebną nagrodę, otrzymane stanowisko ponad aniołów, księstwa, mocy i państwa, ponad wszelkie imię, jakie kiedykolwiek i gdziekolwiek było mianowane. Będzie to nagroda Jego bliskiej społeczności z Ojcem, nagroda Jego tysiącletniego Królestwa wraz ze sposobnościami i przywilejami błogosławienia wszystkiego wzdychającego stworzenia, wieczna nagroda Boskiej łaski i hojności.

Korzyścią, jaką otrzymał nasz Odkupiciel, jako Ten, który zachował zakon i wykupił świat Swoją kosztowną krwią, chce On dzielić się ze swoimi wiernymi naśladowcami, czyli zwycięzcami, nazwanymi tu „mocarzami”. Co za wspaniała myśl! Pomimo naszych słabości i niedoskonałości, przy Boskiej łasce możemy zwyciężać dzięki Temu, który nas umiłował i kupił nas swoją drogocenną krwią.

Wraz z apostołem możemy powiedzieć: „Gdy jest słaby, wtedy jest mocny” - 2 Kor. 12:10, czyli, gdy dostrzegam swe słabości i braki, wtedy rozumiem moc i doskonałość Odkupiciela. Zarządzenia, jakie są w Jezusie dla tych wszystkich, którzy są Jego, mogą ich uczynić silnymi w wierze, w ufności i w miłości przez zrozumienie, iż wszystkie wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego są w Nim tak i amen. Zatem już w życiu obecnym posiadamy wiarą pewien dział z Chrystusem i możemy uważać samych siebie za przeprowadzonych z śmierci do żywota, dziedziców Bożych i współdziedziców z Chrystusem Jezusem, Panem naszym. Jednak osiągnięcie tych rzeczy, ich zupełność leży poza grobem, poza zmartwychwstaniem, kiedy wszyscy Jego wierni staną się Jemu podobni, uczestnikami z Nim, gdy „podzieli się korzyścią z mocarzami”.

PRZYCZYNA TEJ SPRAWY

Lekcja nasza zamyka się powtórzeniem ogólnych zaznaczonych tu faktów. Cała wielkość dana Jezusowi, w której też uczestniczyć mają Jego naśladowcy jest następstwem tego, że On wylał na śmierć duszę Swoją,

a z przestępcami policzony będąc, On Sam grzech wielu odniósł i za przestępców się modlił. Pismo Święte wykazuje z naciskiem to, że bez rozlania krwi, nie masz odpuszczenia grzechów, że bez złożenia okupu nie byłoby uwolnienia Adama i jego rodzaju spod wyroku śmierci, nie byłoby również dla nikogo nadziei wiecznego żywota. Rozumiejąc i oceniając tą główną

centralną myśl Boskiego planu, poważajmy coraz więcej naszego Mistrza jako autora naszej wiary, który w przyszłości będzie też jej dokończycielem. Starajmy się być jemu wierni i postępując Jego śladami, wydajmy swoje życie za braci.

Watch Tower 1905-3589/S-1959-5-67/

Sąd Kościoła

WPROWADZENIE

„Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje, dokonane w ciele, dobre czy złe” - 2 Kor. 5:10.

Pojęcie „sąd” występuje w Biblii dość często i jest integralną częścią teologii biblijnej. Znaczenie wyrazów greckich, które przełożono na „sąd” jest szersze, niż wynikałoby z czytania Biblii. Sąd w odniesieniu do Kościoła można rozpatrywać w odniesieniu do każdego z jego członków, lub do całości. Czasem Biblia mówi o sądownictwie przez Kościół świata lub aniołów. To różnorakie zastosowanie pojęcia „sąd” jest przedmiotem naszych rozważań.

ZNACZENIE SŁOWA „SĄD”

Słowo „sąd” jest przełożone z greckich słów „krino”, „krisis”, i „krima”.

„Krino” - 'oddzielić, odróżnić, porozdzielać, rozstrzygać, rozsądzać, wydać sąd, być sędzią (w zawodach), rozstrzygać, coś wyjaśniać, pytać, badać’. Znaczenie biblijne słowa „krino” to przede wszystkim: 'pytać, badać, oskarżać, potępić' i ma zastosowanie do prób i doświadczeń.

„Krisis (kriseos)” - 'sąd, śledztwo, proces, sprawa sądowa, zasądzenie’. W Biblii ma znaczenie przede wszystkim próby zakończonej decyzją, wyrokiem.

„Krima (krimatos)” - 'uchwała, potępienie, skazanie, surowy wyrok’. W Biblii występuje przede wszystkim jako ostateczna decyzja, już bez dochodzenia i prób. Wszystkie pojęcia greckie mają również znaczenie „potępienia”, „skazania”.

SĄD KOŚCIOŁA

Zasadę sądu w odniesieniu do Kościoła jako całości można rozumieć w podanych wyżej trzech znaczeniach: próby i doświadczenia Kościoła w ciągu Wieku Ewangelii, podzielonego na 7 okresów (Obj. 2:1 - 3:22), z których każdy miał swój początek, rozwój i zakończenie (krino i krisis), ale ostatecznym rozstrzygnięciem będzie wzbudzenie (krima). Niezależnie od podanego schematu możemy zauważyć, że ostatnie poselstwo Kościoła (Obj. 14:9-10) będzie szczególnym

krzysem w jego wyborze i uwielbieniu. Święty Piotr (1 Piotra 4:17) mówi o sądzie (krima) jako o ostatecznym wyroku, który okazany ma być na Domu Bożym, jako całości, chociaż i tu widzi poszczególnych członków. Św. Piotr mówi o „stosownej porze” (gr. kairos), czasie właściwym do rozpoczęcia sądu, decyzji. Jest to szersze spojrzenie niż by pozornie wyglądało. Myśl tu zawarta zda się mówić o czasie, gdy Okup jest złożony, Pan uwielbiony, fundamenty Kościoła (Pan i apostołowie) założone.

Omawiany werseł sugeruje nam pewien porządek - najpierw staną przed sądem Chrystusowym ci, którzy wierzą Ewangelii, a potem, tj. w Tysiącleciu, ci, którzy są teraz jej nieposłuszni. Boża decyzja odnosi się do Kościoła jako całości i każdego z osobna. Jeśli zaparcie samego siebie i wierna służba z trudnością wystarczą do zbawienia, „bezbożny i grzesznik gdzie się znajduje?” (wersz 18). Werset ten (18) jest ogólną zasadą i słowo „sprawiedliwy” należy odnieść również do sprawiedliwych przyszłego wieku. Po prostu, pokazana jest tu surowość sądu Bożego - Bożej decyzji, uchwały; nawet więcej - Bożej bezwzględnej sprawiedliwości. Kryzys w historii Kościoła, pokazany jest w napomnieniach Pana, zawartych w siedmiu listach skierowanych do siedmiu zborów w księdze Objawienia. Jest to opis najpełniejszy, rozliczający poszczególne fazy rozwoju Kościoła Bożego aż po dzisiejszy dzień (okres Laodycei). Objawienie w 2:5-26 i 3:2-22 opisuje zarzuty, niedociągnięcia i grzechy, oraz zwycięstwa Kościoła podczas jego kryzysów.

INDYWIDUALNY SĄD CZŁONKÓW KOŚCIOŁA

Po ofiarowaniu się każdy człowiek jest na sądzie - „krino” tj., na próbie. Doświadczenia i cierpienia mają na celu ukształtowanie jego charakteru. Przed śmiercią (ofiarniczą) przechodzimy przez próby, które mają być podstawą decyzji, ostatecznego wyroku, inaczej mówiąc, doświadczenia i próby zakończonej ostatecznym wyrokiem, tj. kryzysem (gr. krisis). Należy stwierdzić, że każdy członek Kościoła może „kryzys” przeżywać różnie - jedni spokojnie (wcześniej będąc przygotowani na śmierć), inni w cierpieniach i boleściach, jeszcze inni będąc doświadczeni przez zły świat. Tylko Bóg czytający serca może wiedzieć o dokończeniu ofiary.

Ostatnim etapem sądu jest decyzja, która dla „zwycięzców” oznacza wzbudzenie, dla odpadłych - drugą śmierć, a jeszcze dla innych stan „duchowych sług” -

zaliczenie do Wielkiego Grona (Obj. 7:9). Jest to sąd w znaczeniu „krima”.

PRZEGLĄD WERSETÓW BIBLIJNYCH

Biblia używa wielokrotnie słowa „sąd”. Omówmy niektóre z nich. Mat. 19:28 „...I będziecie sądzić (krinontes) dwanaście pokoleń izraelskich”. Izrael, tu symbolizujący całą ludzkość, będzie sądzony (próbowany, doświadczany) przez uwielbiony Kościół (Łuk. 22:30). 1 Kor. 6:2,3 „... święci świat sądzić (krinousin) będą?... wy świat sądzić (krinetai) będziecie ... osądzać (kriterion) sprawy pomniejszych? (3) ... aniołów sądzić (krinomen) będziemy?” Zauważmy, że sąd aniołów (upadłych) może być rozumiany dwojako: (1) przez danie przykładu podczas wyboru Kościoła, (2) przez potępienie - jako ciało Króla - Sędziego.

1 Jana 4:17 „...dzień sądu (kriseos)” - dzień kryzysu. Jest to dzień „gniewu Bożego”. Zabranie Kościoła będzie początkiem wielkiego ucisku, nazwanego tutaj dniem sądu.

1 Tym. 5:24 „...i bywają osądzane (eis krisin)”. Grzechy niektórych się ujawniają i są podstawą stwierdzenia, iż kryzysu nie przeszli zwycięsko. Decyzja należy do Boga (por. Hebr. 6:4-6 i 10:29-31).

Hebr. 10:27 „...oczekiwanie sądu (kriseos) i żar ognia”. Koniec tych, co nie zwyciężą w kryzysie, będzie straszny. Kryzys oznacza doświadczenia zakończone wyrokiem.

Jan 5:22 „Bo i Ojciec nikogo nie sądzi (krinei), lecz wszelki sąd (ten krisin) przekazał Synowi”. Proszę zwrócić uwagę na rodzajnik przed słowem „sąd”. Może to oznaczać sąd jako instytucję, a dodając słowo „wszelki” podkreśla nieograniczoność prawa sądenia. Cała władza sądownicza jest w rękach Chrystusa Pana. Hebr. 4:10 - Bóg odpoczął od spraw swoich, przekazując dzieła w ręce Syna. O ścisłej zgodności działania Ojca i Syna mówi sam Pan (Jan 5:17-22; Mat. 28:18).

Dz. Ap. 13:46 „uważacie (krinete) się za niegodnych”. Rozsądzenie wartości należy do nas samych i do wszystkich ludzi. Decyzję co do uznania głoszonych wartości możemy nazwać „ludzkim sądem”.

1 Kor. 11:31-32 „Bo, gdybyście sami siebie osądzali (diekrinomen), nie podlegalibyście sądowi (ekrinomerta)”.

Krytyczne spojrzenie na własne postępowanie pozwoli uniknąć potępienia przez nieprzyjane otoczenie. „Gdy zaś jesteśmy sądzeni (krinomenoi) przez Pana”, doświadczenia i próby pod Pańską kontrolą mają nas uchronić od potępienia (katakrithomen - koniec wiersza 32). Nauka ta jest pokazana w cierpieniu Hijo (Ijoba 33:29-30).

1 Kor. 5:3 „...już osądziłem (ede kekrika) tego”. „Czy moją rzeczą jest sądzić (krinein) tych, którzy są poza zborom? Czy to nie wasza rzecz sądzić (krinete) raczej tych, którzy są w zborze”.

Szczegółne uprawnienia apostoła do wydania sądu, nawet „choć nie obecny był ciałem”, odnoszą się raczej do grzechów jawnych, co do których nie było wątpliwości (współzycie z żoną ojca - macochą). Lecz ogólną zasadą apostoła było powierzanie sądów miejscowemu zborowi (w. 12). Należy zauważyć, że apostoł mówi o tych, co są „na zewnątrz” - poza zborom. Nie używa tu

słowa „ekklesia”. Również w wierszu 13 używa słowa „krinei”, które zawsze oznacza „rozsądzanie, badanie, osądzanie” - nigdy zaś ostatecznej decyzji (krima). Cała fraza 1 Kor. 5:1 do 6:11 na przykładzie konkretnego grzechu - wszeteczeństwa normuje sprawy zborowe, ustala hierarchię zagadnień, które są w kompetencji Kościoła. Konkretnie określa zbiorowość Kościoła - wy w imieniu Pana Jezusa i duch mój z mocą Pana naszego. Jest tu też miejsce na odpowiedzialność apostoła za Kościół, za jego czystość w obliczu Boga. W innym miejscu apostoł stwierdza, że wybór apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli należy do Pana (Ef. 4:11,12). W ten sposób kształtuje się jedność Kościoła - Pan, apostołowie i zbory. W szerszym zakresie tę jedność pokazuje apostoł w 1 Kor. 8:6. Siega ona od Jedyne Boga aż po członków Kościoła.

Mat. 7:1,2 „Nie sądzcie (krinete), abyście nie byli sądzeni (krithete) - oba wyrazy pochodzą od krino). Albowiem, jakim sądem (krimati) sądzicie (krinete), takim was osądzą (krithesesthe)”. W wierszu pierwszym zawarta jest zasada pokazana w modlitwie Pańskiej „i odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy”, dotycząca osądzania postępów innych, w tym i krzywdzących plotek oraz potępienia. Werset drugi ma już zniszczenie „krima” - uchwała, wyrok lub norma prawna, według której można mierzyć postępy innych. Jest tu pokazana zasada „miecz dwustronnieśczonego”. Uniesiony miecz najpierw mierzy w nas samych, potem w kierunku wroga.

Rzym. 14:10 „Ty zaś, czemu osądzasz (krineis) swego brata, (...) staniemy przed sądem Bożym”. Powściągliwość w mówieniu o innych jest tu szczególnie zalecana. Rzym. 14:13 „Nie osądzajmy (krinomen)...”. Zasady postępowania w zborze podaje Pan w Ewangelii Mateusza 18:15-18.

Obj. 20:4 - prawo sądu (krima). Ukompletowany i uwielbiony Kościół Chrystusowy otrzyma prawo decyzji i wydawania uchwał dla narodów.

SĄD BOŻY

W innym jeszcze znaczeniu Biblia używa słowa „sąd Boży” - w znaczeniu trybuny sądowej i stosuje słowa „to bema tou Theos”. „Bema” oznacza podwyższenie, trybunę, siedzenie sędziów w starożytnym Rzymie. Nie było to tylko zwyczajnym udogodnieniem dla sędziów, lecz oznaczało także niezależność sędziów, jego wyższy stopień społeczny.

W naszym tytułowym wersecie (2 Kor. 5:10) apostoł użył słów greckich: „to bema tou Christou”, co zostało przełożone na „sąd Chrystusowy” (NP) lub „sądowa stolica Chrystusowa” (BGd). Biblia Poznańska przekłada na „trybunał Chrystusowy”, podobnie i Biblia Tysiąclecia. Jan Ewangelista opisując osądzenie Jezusa, mówi, że Piłat zasiadł na „krześle sędziowskim”, używając słowa „bema”. W Dziejach Apostolskich św. Łukasz mówi, że Herod zasiadł na „tronie” (to bema), będącym na pewno krześle sędziowskim (Dz. Ap. 12:21). Słowo „bema” użyte jest w Mat. 27:19 i Dz. Ap. 18:16-17. W powszechnym znaczeniu tronu Bożego Biblia używa greckiego słowa „thronos” i rzadko tylko „kathedras” (Mat. 23:2) - ka-

tedra, w znaczeniu katedry na uniwersytecie, mając na myśli nauczycielski urząd Mojżeszowy.

PASTERZ

W teologii biblijnej zależność prawna jest pokazana w zestawieniu: pasterz - owce. Już psalmista mówi, że jego pasterzem jest Jahwe (Ps. 23:1). Nasz Pan mówi, że On jest dobrym pasterzem (Jan. 10:14-15) i z woli samego Boga. Święty Piotr starszych nazywa pasterzami, zaś Jezusa - Arcypasterzem (1 Piotra 5:1-4). Musimy jednak pamiętać, że omawiane wersele wskazują na obrończe zasady pasterstwa, co wcale nie oznacza braku cech sądowniczych. Prorok Ezechiel

MYŚL KOŃCOWA

Zapewne, nie wszystkie miejsca Biblii ze słowem „sąd” zostały omówione, ale nie było to celem tego artykułu. Przypomnienie znaczenia tego słowa, wielokroć użytego w Biblii, potrzebne jest przede wszystkim do pobudzenia naszej odpowiedzialności wobec Wielkiego Sędziego, Boga - Jahwe.

Bolesław Wyhuda

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię

Lekcja z 1 Mojż. 1:1

Wierny postanowieniu Bożemu Mojżesz w pierwszej swej księdze czyni wzmiankę o stworzeniu ziemi i jej firmamentu zwanego niebem. Nie podaje jednak szczegółów ani przyczyn, którymi kierował się Wielki Stwórca przy stwarzaniu. Mojżesz pozostawia to zadanie ludziom, aby osobiście wnikali w głęboką treść tego aktu i w gruntownej analizie własnego sądu dochodzili Boskiej intencji i celu stworzenia.

Biblia Święta poucza nas, że Pan Bóg jest istotą wieczną egzystującą, nie mającą początku ani końca swego istnienia, posiadającą byt niezależny od nikogo i od niczego. Znajac działalność Wszechmocnego Boga z dalszego opisu Świętej Księgi, dochodzimy do lepszego zrozumienia tego aktu, patrząc z nieco innej strony. Mianowicie: wszechmocny i wspaniały Bóg w swym odwiecznym bycie, jako istota duchowa, święta, doskonała i wielce inteligentna, chcąc mieć pełną satysfakcję swego istnienia, w pewnym odcinku wieczności postanowił obdarzyć szczęściem rozumne istoty, które w tym celu stworzył - tak aniołów, jak i ludzi. Bowiem w naturze Boga tkwi głęboka i wspaniała cecha obdarzania swych stworzeń dobrocią.

Cechę tę Bóg przekazał swoim doskonałym stworzeniom. Już w raju, do praojca Adama, Bóg rzekł: „Nie dobrze jest człowiekowi samemu”, ponieważ człowiek jako istota społeczna, choćby był posiadaczem wielu dóbr, a nie mógł się z nikim swym mieniem czy szczęściem podzielić, byłby nieszczęśliwy, bowiem przyjemność dawania, dzielenia się czymś z innymi jest u osób szlachetnych silniejsza niż przyjemność posiadania.

Król Ludwik XII a krzyż

Król francuski Ludwik XII, protestant, przed wstąpieniem na tron miał wielu wrogów. Po koronacji sporządził listę swoich nieprzyjaciół i postawił przed każdym nazwiskiem wielki czarny krzyż. Gdy wiadomość o tym się rozeszła, jego wrogowie przygotowywali się do ucieczki w przekonaniu, że krzyż oznacza karę śmierci. Król dowiedziawszy się o tym, ogłosił, że jest to znak przebaczenia. Krzyż miał mu przypominać Chrystusa, który modlił się za swoich nieprzyjaciół.

Czy i ty jesteś gotów postawić krzyż koło nazwiska kogoś, kto uczynił ci coś złego?

Alojzy Raczek

Trzy i pół roku bez deszczu

Lekcja z 1 Królewskiej 17-1-16

„Szukającym Pana nie będzie schodziło na wszelkim dobrem” - Psalm 34:11.

Prorok Eliasz był posłany przez Boga, by strofował króla Achaba, jego żonę Jezabelę i dziesięć pokoleń izraelskich. W parze z narodowym powodzeniem postępowało zło i bałwochwalstwo. Lecz warunki zmieniły się. Trzy i pół letnia susza była wymierzona przez Boga karą na Izraela. Nie chcielibyśmy tu podawać myśli, że każda susza, głód, zaraza, itp. mają być uważane jako kara od Wszechmocnego. Cały świat znajduje się pod wyrokiem śmierci i Bóg dozwala na huragany, trzęsienia ziemi, susze, głody, zarazy, bez posyłania ich - z wyjątkiem, że w ogólnym znaczeniu mają łączność z obecnym panowaniem grzechu i śmierci - jako przekleństwo, które jeszcze nie zostało zdjęte.

W wypadku Izraela sprawa miała się inaczej. Przy górze Synaj Izrael wszedł w przymierze z Bogiem, a On z nimi. Specjalnym postanowieniem tego przymierza było, że Bóg będzie obchodził się z Izraelitami inaczej niż z innymi narodami, że będzie ich traktował jako swój lud i chronił od nieszczęść związanych z przekleństwem, jeżeli oni będą Jemu służyć i będą Mu posłuszni. Według tej umowy Izrael miał otrzymać nie tylko błogosławieństwa za swoją wierność, lecz i chłosty, kary, jeżeli będzie nieposłusznym i opuści Pana, nie dotrzymując przymierza. Przeto trzy i pół roku głodu, opisane w naszej lekcji, były w przypadku Izraela szczególną karą od Pana za jego grzechy.

Takie jest znaczenie oświadczenia Pana przez proroka: „*Izali jest w mieście co złego, którego by Pan nie uczynił?*” - Amos 3:6. Niektórzy mylnie to tłumaczyli, twierdząc, że Bóg czyni siebie odpowiedzialnym za moralne zło ludzkości. Przeciwnie, Pan oświadcza, co do Swego sposobu rządzenia, że „*Jego droga jest doskonała*”. Słowo „zło” w tym tekście utożsamiać można z nieszczęściem, kłopotami i chorobami. Bóg pragnął, aby Izraelici jasno zrozumieli, że On był odpowiedzialny zarówno za ich błogosławieństwa jak za uciski, które wszystkie były zamierzone ku ich oczyszczeniu.

PROROK ELIASZ

Pod Boskim kierownictwem Eliasza w stosownym czasie przedstawił się królowi Achabowi. Prorok ubrany był według swego zwyczaju, bardzo skromnie. W imieniu Pańskim zganił on króla za bałwochwalstwo praktykowane w jego królestwie i zapowiedział, co pewnie król uważał za próżną chętność, że nie będzie deszczu ani rosy w ziemi izraelskiej, aż Eliasz rozkaże. Susza przyszła, jak prorok Pański przepowiedział.

Gdy miesiące przedłużały się w lata i susza trwała, król wydał rozporządzenie, by znaleźć Eliasza, zamierzając prośbą lub groźbą wpłynąć na niego, by położył koniec tej suszy. Lecz Eliasza, według polecenia Pańskiego, ukrył się blisko potoku Charyt, gdzie rano i w wieczór kruki przynosiły mu pożywienie. Gdy potok

wysechł, Eliasza, według polecenia Pańskiego, udał się w inne miejsce.

Chciał historia żywienia Eliasza przez kruki zdaje się być legendarna, ma ona swoje paralele. Kruk jest mądrym ptakiem. Słyszeliśmy opowiadanie o chorym młodzieńcu w więzieniu, któremu kruk przynosił jedzenie. Biskup Stanley w swej książce „Historia o ptakach” informuje o pewnym wydarzeniu w ten sposób: „Zajeżdżając na podwórze gospody, mój powóz przejechał i uszkodził łapę nowofenlandzkiego ulubionego psa. Opatrywaniu skaleczenia przypatrywał się kruk. Tego wieczoru pies został uwiązany pod żłobem, przy moim koniu, a kruk nie tylko odwiedzał psa, ale przynosił mu kości i doglądał go ze szczególną troskliwością. Jest to zadziwiające! Wielu może opowiedzieć ku chwale Bożej o Boskiej opatrności w różnych życiowych sytuacjach. Ta opieka wciąż ma miejsce w życiu wiernych. Ludzie światowi, choć są symbolicznymi krukami - chciwymi, samolubnymi - jeżeli Bóg ma sługę do nakarmienia, tacy, nawet przeciw własnej woli, mogą być łaskawi i użyteczni.

Boska opatrność skierowała Eliasza do domu biednej wdowy, która z powodu suszy i wynikłego z niej braku żywności cierpiała wielki niedostatek. Miała tylko trochę maki, która, jak liczyła wdowa, zachowała ją i jej syna od głodowej śmierci. Prorok zbliżywszy się do niewiasty, poprosił ją o trochę wody i mały podłom. Było to dla niej wielką próbą wiary i szczodrobliwości. Wyjaśniła swoją sytuację, okazując gotowość zadośćuczynienia jego prośbie, aczkolwiek, niezbyt była chętna uszczuplić swój już bardzo ubogi zapas. Eliasz powiedział jej, by nie obawiała się i by uczyniła tak, jak zamierzyła, by pierwszy podłom zrobiła dla niego i podała mu. Wtenczas wyjaśnił jej poselstwo Pana: „*Mąka z garnca tego nie będzie strawiona ani oliwy z tej bańki ubędzie, aż do dnia, gdy Pan spuści deszcz na ziemię*” - 1 Król. 17:14. Słowo Pańskie się wypełniło. Cudownie zapasy zwiększały się po trochu, według tego, ile było potrzeba.

Zawiera się w tym lekcja dla ludu Bożego - nawet w naszych własnych niedostatkach mamy okazywać liłość ku drugim znajdującym się w tym samym położeniu lub gorszym. Pan miłuje ochotnego dawcę. Ci, którzy nie udzielają i ci, którzy czynią to niechętnie, tracą wiele z Pańskich błogosławieństw. Nie mamy być nierozumni w naszym udzielaniu; lecz gdy mamy dowód, że jest potrzeba, a szczególnie gdy potrzebującym jest dziecko Boże, chętnie podzielmy się rzeczami, które dla nas samych są niezbędne. Naszą nagrodą będzie odczucie Boskiego uznania i pomnożenie w nas zmysłu Bożego. Takim Pan obiecuje Swoją przemożną opiekę. Są oni zapewnieni, że wszystkie rzeczy będą pomagać im ku dobremu, ponieważ miłują Boga i postępują ścieżką, na którą zostali „*powołani według postanowienia Bożego*”. Pismo Św. oświadcza: „*Nie jeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa, a drugi skąpi więcej jak trzeba, a wždy ubożeje*” - Przyp. Sal. 11:24. Ta wdowa udzieliła szczerze, podzieliła swoje skromne zapasy i przez to powiększyła je na długi okres czasu, co jest w harmonii z tym tekstem. Nasz

złoty tekst także nie ma być zapomniany: „*Szukającym Pana nie będzie schodziło na wszelkim dobrem*” - nie będzie schodziło na niczym, co byłoby dobre dla nich. Bóg w Swej mądrości może nie udzieli im bogactw lub

zaszczytów, ale muszą oni zaufać Jego mądrości w udzielaniu rzeczy niezbędnych dla ich najwyższego dobra.

Watch Tower 1910-4730/S-1973-1-9/.

Wszystko oddała córce

Świtało, gdy sąsiadka wyszła z krowami w pole. Patrzący, ktoś siedzi w trawie i płacze. Podeszła bliżej: - Toż to znana jej kobieta, która całe swoje życie poświęciła dla dobra swojej córki.

Co ci jest? - zapytała sąsiadka. Ta uczepliła się za jej spódnicę i zaczęła powtarzać w kółko: - Ratuj mnie, weź do siebie, tylko do córki nie prowadź. Cały dzień wczoraj mnie biła i od najgorszych wyzywała.

Jak w takiej sytuacji człowiekowi nie pomóc. Zawołała szybko innego sąsiada. Wzięli ją pod rękę, bo o własnych siłach ustać nie mogła i do domu przyprowadzili. I wtedy postanowili, niech idzie do prokuratora, na policję, tak dalej być nie może.

Do córki chodzili sąsiedzi już nie raz. Tłumaczyli, prosili, ostrzegali. W odpowiedzi słyszeli tylko jedno: „*A co mnie matka obchodzi, ja mam swoje życie. Nie będę jej nic dawać, przeżyła swoje lata, niech zdycha*”.

Zdecydowała się w końcu. Poszła ze skargą na córkę do prokuratora. Ten zlecił sprawę policji. Ale gdy tylko policja przyszła na podwórze, ta wystraszyła się o los córki i wszystko odwołała.

Dalej więc było po staremu, dalej miała swoje domowe piekło. Córka ze swoim mężem i dziećmi w pięknym domu, a matka w rozwalonej obórce, ponieważ głodna i bosa. W końcu nie wytrzymała - poszła do domu starców. Ale nie może się przyzwyczaić do nowego otoczenia. Jest jej źle, bo ogromnie tęskni za wsią, za znajomymi - i za rodziną.

Czasem los się powtarza. Już niedługo i jej córka osiągnie wiek starczy, czy jej dzieci będą inne, czy nie odpłacą jej tym samym? Przecież widzieli tyranię swej babki i nigdy żadne z nich nie zareagowało. Przecież obcy ludzie ją karmili, opierali, a oni ani razu się za nią nie wstawili. Można się spodziewać - jeśli tak zostały wychowane, to jej własne dzieci będą ją tak traktowały, jak ona swoją matkę.

Ludzie mówią: Po co się tak dla tej swojej córki poświęcała? Po co? Gdy została wdową, cały wysiłek wychowania spadł na nią. Ciężko pracowała, biegła do ludzi na zarobek, byle tylko jej córka miała dobrze.

Za to wszystko spotkała ją teraz taka zapłata, tak ją własna córka doceniła...

KOMPROMITACJA CYWILIZACJI

Brzmi to niewiarygodnie, aczkolwiek ten przypadek nie jest odosobniony! Aż wstyd, że tego rodzaju dramaty dzieją się w rodzinach, które przyznają się do chrześcijaństwa. Liczne sygnały, które napływają z różnych stron naszego kraju dowodzą, że wielu starych rodziców przeżywa piekło na ziemi i to wśród swoich własnych dzieci. Jest to hańbą cywilizacji XX wieku!

Wychowywali je, piastowali, nie szczędzili trudów, aby tylko im było dobrze, a teraz spotyka ich czarna niewdzięczność od swoich dzieci. Wielu publicystów zadaje sobie pytanie, w czym tkwi ta niewdzięczność, dlaczego taka znieczulica? Dlaczego ci, którzy przyznają się do chrześcijaństwa, znają Boskie przykazanie: „*Czcij ojca twego i matkę swoją*”, postępują wbrew temu przykazaniu. Dlaczego człowiek tak się upodlił, dlaczego w nikczemny sposób łamane są dobre normy współżycia rodzin??...

Odpowiedź zdaje się znajdować w sposobie wychowania. Przez długie wieki wodzowie religijni byli zajęci walką o prymat ideologiczny, o zdobycie największej liczby wyznawców, o uniwersalizm swego kościoła, a zaniedbano wychowanie młodego pokolenia w duchu miłości. Bo jak można pogodzić nagminne propagowanie nienawiści do inaczej wierzących z miłością do niektórych osób własnej rodziny. Człowiek zazwyczaj ma większy pociąg do zła i w rozdwojeniu uczuć szacunku do jednych z jednocześnie nienawiścią do drugich bierze górę to drugie. Chrystus Pan nie robił takiego podziału. Pamiętamy Jego przykazanie: „*Miłujcie nieprzyjaciół wasze*”, w myśl czego możemy tylko miłować, miłować i szanować, może jednego więcej, innych trochę mniej, ale zawsze miłować!

Przyczynę tę zdaje się uwypukla prorok Pański Jeremiasz 3:24 (NP): „*Od młodości naszej hańbiący bożek pożerał owoc trudu naszych ojców*”. Ojcowie, matki włożyli całą swą majątność w swoje potomstwo, cały swój kapitał nadziei, że wychowają dzieci, u których znajdą pomoc i szacunek na stare lata, a ich nadzieje zostały zniweczone przez egoizm i znieczulicę własnych dzieci. Ich nadzieje zawiodły na całej linii, spotkała ich smutna rzeczywistość, często wręcz tragiczna!

Niesforany sposób postępowania dzieci wobec swoich rodziców jest poważnym naruszeniem przykazania mówiącego: „*Czcij ojca twego i matkę*”. Wszystkie kodeksy prawne, Boskie i ludzkie, piętnują zwyrodniały stosunek dzieci do rodziców, nakazują miłość i szacunek, lecz to pozostaje tylko jako litera, nie mająca większego wpływu na podobne warunki, jakich jest przykładem powyżej wspomniany epizod. Wypada tu zacytować dalsze słowa Jeremiasza (w. 25): „*Legnijmy w naszej hańbie, niech nas przykryje nasze upodlenie, gdyż przeciwko Panu, naszemu Bogu, zgrzeszyliśmy*”.

„*Kto złorzeczy ojcu swemu, albo matce swej, zgaśnie pochodnia jego w gęstych ciemnościach*” - Przyp. Sal. 20:20.

„*Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi*” - Efez. 6:2-3 (NP).

Roman Rorata

Uczucia i ich wpływ na zdrowie

Wszyscy znamy i przyznajemy słuszność starej maksymy: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”, ale powinniśmy wiedzieć, że i strona duchowa musi mieć swój ład, swoją harmonię, swój rytm, aby źle nie odbijała się na naszym organizmie. Tak jak choroba cielesna ujemnie wpływa na duchowy stan człowieka, podobnie zamyślony lub złymi wpływami opanowany stan duchowy odbija się ujemnie na cielesnym zdrowiu. Chory po operacji, jeśli czuje się dobrze pod względem duchowym, ma większe szanse szybkiego wyzdrowienia, aniżeli człowiek duchowo rozbity.

Uczni twierdzą, że są uczucia, które oddziałują na nas zupełnie podobnie jak złe pożywienie, złe oddychanie lub złe funkcjonowanie takich organów jak wątroba, nerki, oraz gruczoły dokrewne. Twierdzą oni, że są dwa rodzaje uczuć rujnujących zdrowie. Do jednych należy nienawiść i pokrewne jej: gniew, mściwość, zawziętość, zazdrość; do drugich: strach, niepokój, zaniepokojenie itp. Uczucia tego rodzaju paraliżują czynności organizmu, przeszkadzają krążeniu krwi i oddychaniu. Pod wpływem tych uczuć, nie trzymanych na wodzy, źle działają nasze gruczoły dokrewne, jak tarczycę, nadnercze, przysadka mózgowa, rządzące nader ważnymi procesami życia. Dlatego to strach może spowodować zeszytywnienie nóg, a trwożliwość przy egzaminie paraliżuje pamięć i inteligencję dobrze przygotowanych uczniów.

Jak walczyć z niszczącymi zdrowie uczuciami? Trzeba usuwać przyczyny, które źle działają na nerwy. Dobrze jest ułożyć pewien porządek w czasie i we wszystkim, rozłożyć program codziennych czynności

tak, abyśmy się nigdy nie spieszyli. Unikać zbędnych ruchów, niepotrzebnych słów, a szczególnie obmawiania lub wyśmiewania się z drugich itp. Trzeba również dobrze umieć milczeć jak i mówić.

Wielką przysługę naszemu zdrowiu oddają uczucia dodatnie, jak dobroć, życzliwość, zaufanie, pokój, radość, entuzjazm itd. Te należy pielęgnować i starać się im podporządkować. Ale uporządkować swoje życie duchowe, wznieść je na odpowiedni poziom kulturalny, zapanować nad nim świadomością może tylko ten, kto umie zaprowadzić w nim ład. Człowiek, dla którego nie ma stałej godziny ułożenia się do snu, godziny wstawania, godziny posiłku, najczęściej żyje niekulturalnie, nosi się niechlujnie, wyraża się ordynarnie, nawet jada wstrętne, nie żując pokarmów, lecz wypychając jamę ustną masą jadła i niedbale łykając. Ludzie tego typu, żyjący zazwyczaj na niskim poziomie obyczajów, nie mają zdolności do zorganizowania dłuższych wysiłków, lecz przeważnie od przypadku rzucają się na robotę i trwonią nieprodukcyjnie dużo czasu i energii. Potem dziwią się, że ich trudy są tak mało pożyteczne.

Do uporządkowania życia duchowego potrzebna jest też dyscyplina, subordynacja. Dobre wychowanie to dyscyplina - to karność w sferze uczuć, trzymanie ich na wodzy. Dobre wychowanie to dobre rozwijanie uczuć szlachetnych, a przytłumianie tych, co niszczą zdrowie - jest to ład, czystość, porządek i bogobojność.

Straż-1938.7.98.

Od Redakcji

Wobec dużej ilości listów nadchodzących do redakcji, w tym również krytycznych, informujemy Szanownych Czytelników, że wszelkie uwagi, polemiki, oraz uzupełnienia kierujemy bezpośrednio do autorów artykułów w celu nawiązania korespondencji.

Materiałów nie podpisanych redakcja nie wykorzystuje.

Redakcja

Kalendarz konwencji w 1994 roku:

2 i 3 lipca, Wola Lubecka.
16 i 17 lipca, Budziszewice k/Białogard.
23 i 24 lipca, Ciemnoszyje.
29, 30 i 31 lipca, Białogard.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 10.000,-

Roczna prenumerata zł. 60.000,-



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ

1994

NR 4

SPIS TREŚCI: • Służ Bogu tym, co jest w ręce twojej • Panie, naucz nas! • Przebaczenie a zawziętość • Problemy z zabranianiem Kościoła • Powodzenie niebezpiecznego rzędu • Właściwe napominanie braterskie • Nie stój beczynnie • „Gdzie jest, o śmierci, zwycięstwo twoje?” • Żadnych kompromisów • Walczący z Bogiem • Wtóra obecność • Spowiadaj się Bogu • Nieuczciwość • Silniejsze, jak Biblia • Głos ludu wielkiego • Nasza zupełność jest z Boga - w Chrystusie • We dni starości • Proś czego chcesz, a dam ci • Nasi Bracia • Echa konwencji • Złoczów (Ukraina) •

Służ Bogu tym, co jest w ręce twojej

„I rzekł mu Pan: Cóż jest w ręce twojej?” - 2 Mojż. 4:2.

Mojżesz został powołany przez Boga do wielkiego i zaszczytnego dzieła, którym było wyprowadzenie Jego ludu z niewoli egipskiej. Miał wówczas 80 lat. Jego długi pobyt i doświadczenia na dworze egipskim dały mu pojęcie o sprawach rządzenia. Św. Szczepan powiedział (Dz. Ap. 7:22), że Mojżesz był „wyćwiczony we wszelkiej mądrości egipskiej, a był możny w mowach i w uczynkach”. Podanie niesie, że był on także zdolnym dowódcą armii egipskiej.

Mojżesz jednak wyrzekł się wszystkich korzyści ziemskich, aby mieć swój udział ze wzgardzonym ludem Bożym (Żyd. 11:24-26). „Wiarą Mojżesz, będąc już dorosłym, wzbrał się być zwany synem córki faraonowej, raczej sobie obrawszy złe rzeczy cierpieć z ludem Bożym, niżeli doczesną mieć z grzechu rozkosz, za większe pokładając bogactwo nad skarby egipskie urąganie Chrystusowe, bo się oglądał na odpłatę” - Żyd. 11:24-26. On wolał mieć udział z Izraelem, wybranym ludem Bożym, uczestniczyć w ich uciskach, a także mieć wraz z nimi czastkę w obietnicach danych ojcom.

Zapewne było rzeczą właściwą, aby człowiek, którego Bóg powołał na wodza Izraela, był mężem uczynnym

i doskonale odpowiadającym wymogom stanowiska naczelnika takiego narodu, w tak trudnych warunkach. Nie wątpimy, że jego wędrówki po puszczy, gdy przez 40 lat pasał trzodę swego teścia Jetra, uczyniły go dobrym znawcą każdej drogi i każdego strumienia. Ta znajomość była mu bardzo potrzebna później, gdy pod Boskim nadzorem prowadził Izraela przez tę puszcę do ziemi Chanaan.

CICHOŚĆ WYROBIONA PRZEZ DOŚWIADCZENIE

Czterdzieści lat doświadczeń w ziemi madiankiej nauczyły Mojżesza jeszcze jednej ważnej lekcji, a mianowicie cichości. Zaś jego długie odosobnienie od ludzi uczyniło go skromnym i ostrożnym. Pamiętajmy, że będąc jeszcze na dworze egipskim, Mojżesz próbował uwolnić swój lud, lecz Izraelici nie chcieli jego służby i sprzeciwili się podjętej przez niego interwencji. Przeto teraz, gdy Bóg chciał go powołać do dokonania tak wielkiego dzieła, on nie ufał swojej zdolności wyprowadzenia ludu izraelskiego z niewoli i zaprowadzenia go do ziemi Chanaan, odczuwał on bowiem obawę i niechęć.

Bóg okazał się Mojżeszowi w gorejącym krzaku, dał mu Swoje zlecenie i powiedział, że On, Jehowa będzie